

ŁÓDZKA

ziemia

Nr 5 (140) maj 2013
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



www.lodzkie.pl

Moda na Łódzkie

Pokazy Fashion Week
sprawiają, że Łódź
raz w roku staje się
stolicą polskiej mody



Wybieram Łódzkie

Jacek Kłak

pomysłodawca i organizator
Tygodnia Mody w Łodzi



Tydzień Mody odbył się w dniach 17-22 kwietnia na terenie Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Fashion Week to najważniejsze wydarzenie w tej branży, pozwalające projektantom i domom mody zaprezentować swoje najnowsze kolekcje. Najważniejsze pokazy odbywają się w Mediolanie, Paryżu, Londynie i Nowym Jorku. W Polsce Fashion Week organizowany jest w Łodzi od 2009 roku. W przeszłości takie imprezy miały charakter wyłącznie handlowy. Obecnie są widowiskiem i wydarzeniem medialnym. Pomysłodawcą i organizatorem Tygodnia Mody w Łodzi jest Jacek Kłak, właściciel agencji „Moda Forte”, organizującej czołowe pokazy mody w Polsce.

Co wiąże pana z Łodzią?

W Łodzi mieszkam od 30 lat, tutaj założyłem swoją pierwszą firmę, tutaj mam rodzinę i tutaj uwierzyłem, że jest to miejsce jak w mała które na ziemi. Po kilku latach prób działania równoległe także w Warszawie (miliśmy tam biuro ponad 10 lat) zdecydowaliśmy się głównie biuro przenieść do Łodzi. To miejsce naszych największych emocji: entuzjazmu, satysfakcji i czasami też rozczarowań.

Czy nasze miasto można jeszcze nazywać stolicą polskiego przemysłu odzieżowego?

Ten tytuł należy się Łodzi od początku jej spektakularnego rozwoju. Łódź od zawsze miała tekstylny korzenie. W XIX wieku była jedną z największych tkalni Europy i temu zawdzięcza swój dzisiejszy wygląd, architekturę budynków, pierzeje ulic, zabytki, zespoły fabryczne i pałacowe, parki. Wówczas Łódź była najszybciej rozwijającym się miastem w Europie. Na drodze do dalszego rozwoju stanęła druga wojna światowa. W XX wieku po wojnie stała się gigantyczną manufakturą przemysłu odzieżowego, szyjącą zarówno na potrzeby bloku wschodniego, jak i zachodnich koncernów odzieżowych. Wtedy w Łodzi były targi Interfashion, taka socjalistyczna forma Fashion Week, skupiająca całą ówczesną branżę mody. W tym czasie każdy marzył o płaszczu z „Próchnika”, a panie o czymkolwiek z „Telimeny” (jedyne w tamtym czasie polski dom mody). Z całej Polski przyjeżdżało się na zakupy na Pietrynie, jedynej takiej alei handlowej, gdzie robiło się zakupy od pl. Wolności do Górniaka. W nowym milenium miasto mody

odrapane zostało przez kryzys w Rosji (w 1998), dotkliwie rzucający na kolana wiele łódzkich firm, a potem kryzys światowy (2006-2007). Od dwóch lat odradza się jak Feniks w nowej formule miasta przemysłów kreatywnych. Formuła ta w dużej mierze opiera się na designie, ale też na modzie, a festiwal i ośrodkiem mody stał się Fashion Week.

Łódź ciągle zachowuje to, co najważniejsze: kulturę, tradycję, dziedzictwo przejawiające się nie tylko w dziedzinach życia obywateli, ale także w produkcji mody. Nadal w przemyśle mody i powiązanych z nim gałęziach zatrudnionych jest w regionie ponad 100 tys. ludzi, co stanowi znakomitą bazę dla nowo powstających start-upów branży mody. Działają tu organizacje branżowe (ZPPM Lewiatan, ZP PIOT, Centrum Promocji Mody), rozwija się szkolnictwo – ASP z katedrą ubioru czy wydział wzornictwa Politechniki Łódzkiej.

Za co ceni pan Łódź i region?

Łódź cenię za niespotykany potencjał ludzki. Za pasję tych, którym zależy na tym mieście, za kreatywność ludzi z wielu dziedzin – muzyki, designu, sztuki, mody, architektury. Nigdzie nie spotka się tytułu w jednym miejscu, w jednym mieście. Łódź cenię za spełnione częściowo marzenia i za nadzieje, jakie to miasto budzi. Nie jest sztuką tworzenie w bogatym Dubaju. Sztuką jest zbudowanie czegoś na światowym poziomie tutaj i udowodnienie istnienia tej lokalnej, wyjątkowej energii miasta.

Rozmawiał:
Włodzimierz Mieczkowski

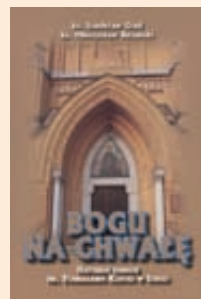
Książki

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.



Tadeusz Olejnik:
„Powstanie styczniowe na ziemi wieluńskiej”.
Muzeum Ziemi Wieluńskiej oraz
Narodowe Centrum Kultury w Warszawie.

„Powstanie styczniowe na ziemi wieluńskiej”. Wieluń i jego okolice nie były centralnymi ośrodkami walk narodowowyzwoleńczych 1863 r. Jednak praca T. Olejnika ma znaczenie nie tylko dla „spopularyzowania wielkiego ruchu zbrojnego” wśród tamtejszej społeczności. To rzetelny (autor korzystał z archiwów m.in. Moskwy, Warszawy, Łodzi i Kórnik) oraz diecezjalnych w Częstochowie i Włocławku) i panoramiczny obraz życia Polaków w dniach walki oraz powstaniowych represji. T. Olejnik, śledząc potyczki i bitwy, ukazał też różnorodność postaw ludzi tamtych czasów. Bohaterów i zdrajców, a przede wszystkim bardzo skomplikowane motywacje ich wyborów. No i złowrogą rolę Rosjan. Cenne są listy poległych, straconych, zesłanych czy przesładowanych oraz członków władz powstańczych i dowódców oddziałów, a przede wszystkim wybór materiałów źródłowych.



Ks. Stanisław Grad,
ks. Mieczysław Różański:
„Bogu na chwałę. Historia parafii św. Stanisława Kostki w Łodzi”.
Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie.

„Bogu na chwałę. Historia parafii św. Stanisława Kostki w Łodzi”. Po raz pierwszy w łódzkim kościele pw. Stanisława Kostki (dzisiaj bazylika archikatedralna) zapłonął elektryczny żyrandol ze 180 żarówekmi 16 X 1913 r., na wizytację arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego. Wtedy też prezbiterium przyozdobiono egzotycznymi kwiatami. Wiele podobnych i mniej znanych ciekawostek znalazło się w pracy o dziejach najważniejszej dzisiaj łódzkiej świątyni katolickiej. Autorzy przedstawiają losy parafii sumiennie, bez emfazy i nieustannego podkreślania wagi każdego zdarzenia czy wypowiedzianej opinii. Dopełnieniem nakreślonej przez nich historii są sylwetki księży proboszczów (wiele informacji dotyczy sposobu i kulis ich wyłaniania) oraz wikariuszy, którzy w ciągu 103 lat pracowali w tej parafii.

Od redakcji

„Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka:
Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka”.

Tak pisał w satyrze „Do króla” mistrz tego gatunku biskup Ignacy Krasicki. Utwór ten jest swoistym mottem, myślą, którą satyrycy kierowali się zawsze, bo już Horacy „śmiejąc się, prawdę mówi”. Istotą satyry jest krytyczna postawa autora wobec rzeczywistości, ukazywanie jej w krzywym zwierciadle. Wielość utworów satyrycznych na rynku zawsze była przejawem istnienia wolności słowa, swobód obywatelskich, religijnych, w kontekście tyranii władzy; w tym wypadku w okresie zaborów.

Nasz nadworny autor rysunków satyrycznych Sławomir Łuczyński plasuje się na pierwszym miejscu w Polsce pod względem liczby nagród, zebranych za swoje utwory za granicą. Teraz otrzymał nagrodę od ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Ale żeby nie było tylko śmiesznie, ale także zdrowo, bo śmiech i sport to zdrowie, inny nasz stały współpracownik Marek Kondraciuk też został uhonorowany za swoją pracę na rzecz sportu. Wygrał konkurs dziennikarski „Złote Pióro”, organizowany przez Polski Komitet Olimpijski i Klub Dziennikarzy Sportowych. Cieszymy się, że tak wytrawni autorzy publikują swoje utwory na łamach „Ziemi Łódzkiej” (piszemy o tym szerzej na stronach 22 i 24).

Oczywiście rekomendujemy Państwu całą zawartość tego numeru „Ziemi Łódzkiej”, czyli także prace autorów nienagrodzonych. Wierzymy, że wraz z Janem Skąpskim i Piotrem Machlańskim nasi Czytelnicy zwidzą park w Arkadii i kościół w Inowłodzu, a miłośnicy sztuki współczesnej wybiorą się śladami Anny Szymanek-Jużwin do odnowionej siedziby Muzeum Sztuki przy ul. Więckowskiego w Łodzi.

Włodzimierz Mieczkowski

Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



02 — Temat numeru:
ms¹ OdNowa



07 — Wywiad miesiąca:
Zamiast książek

Spis treści

Temat numeru	2
ms ¹ OdNowa	
Przyroda	4
Pamiętajcie o ogrodach...	
Książki	6
Kawior i szumówka	
Wywiad miesiąca	7
Zamiast książek	
Prezentacje	8
Nad rzeką pośród lasów	
Z prac sejmiku	9
Województwo coraz bezpieczniejsze	
Z prac komisji	10
Z wizytą w Uniejowie	
Wiedzą wszystko o gospodarce odpadami	
Młodzież z wizytą w sejmiku	
Od manufaktury do Manufaktury	12
Fabrykanckie dole i niedole	
Z prac zarządu	14
Prawo	16
Balet	17
Primabalerina	
Parki regionu	18
Kraina szczęścia	
Społeczeństwo	20
Dworskie wnętrza i meble	
Kultura	22
Piotrków w karykaturze	
Znane, a jednak...	23
Wizytówka regionu	
Sport	24
Na piaskach SMS	

Sala Neoplastyczna ms¹

ms¹ OdNowa

Po trwającym dwa lata remoncie główna siedziba Muzeum Sztuki w Łodzi przy ulicy Więckowskiego otworzyła swoje podwoje dla miłośników sztuki współczesnej. Prace renowacyjne przywróciły blask zabytkowym wnętrzom dawnego pałacu Maurycego Poznańskiego. Zwiedzającym udostępniona została między innymi jedna z najlepiej rozpoznawalnych przestrzeni Muzeum Sztuki w Łodzi – Sala Neoplastyczna.

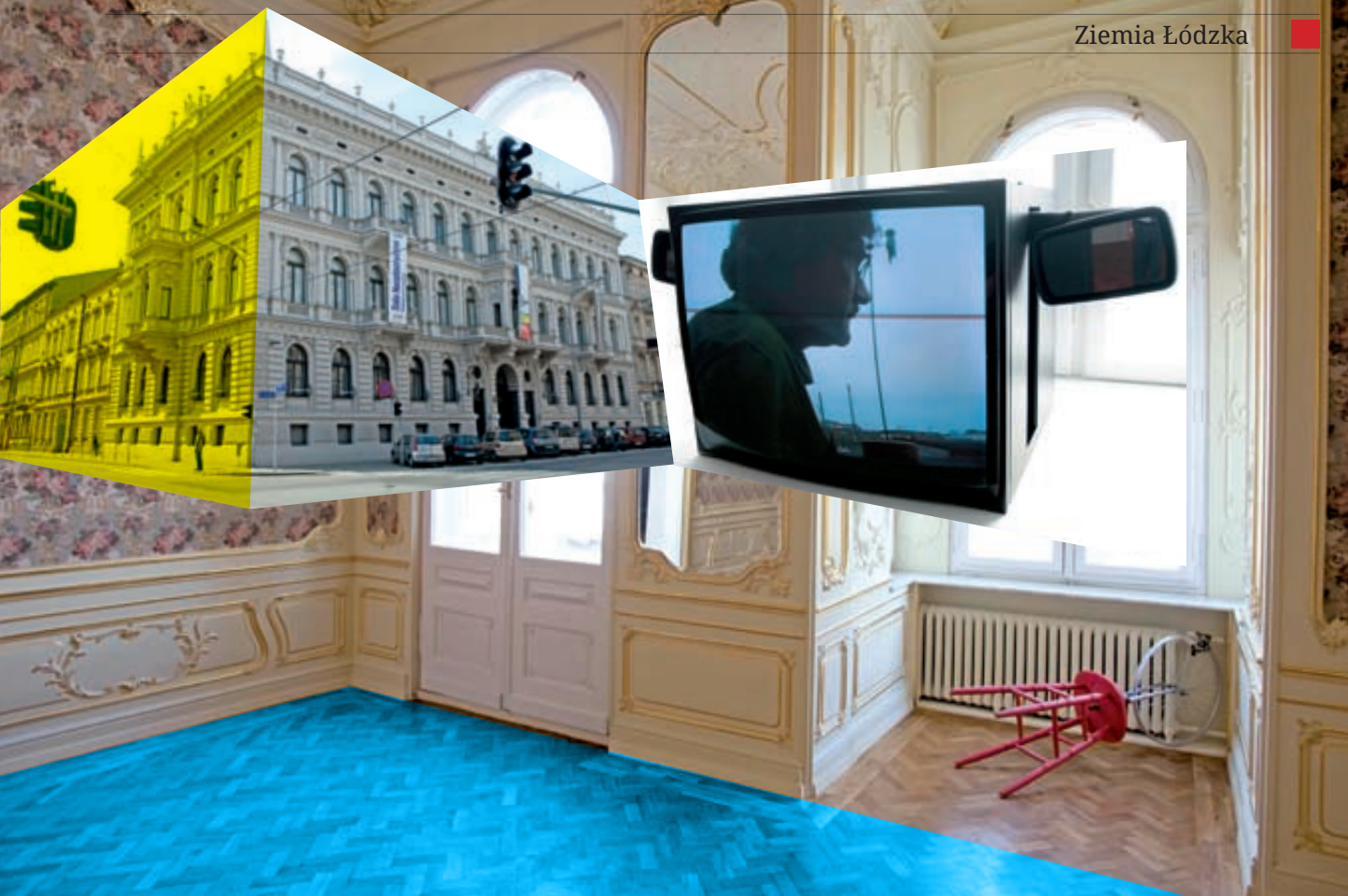
Powierzchnia wystawiennicza została przygotowana tak, aby można było prezentować najcenniejsze dzieła łódzkiego muzeum. Całkowicie odnowiono elewację budynku. Stare piękno odzyskała także Sala Lustrzana. Światło dzienne ujrzały bogate zdobienia i oryginalna sztukateria, które w 1948 roku zabudowano białymi minimalistycznymi ściankami. Podczas remontu zdemontowano płyty i odsłonięto oryginalną sztukaterię. Udało się oczyścić i odtworzyć polichromię, uzupełnić złocenia. Sala Lustrzana jest najbardziej reprezentacyjną przestrzenią wystawienniczą na pierwszym piętrze muzeum. Odnowiona została także Sala Odczytowa. Ale największej uwagi poświęcono Sali Neoplastycznej, która z pewnością jest swoistym symbolem muzeum i przemian, jakie zachodziły na przestrzeni dziesięcio-

leci istnienia placówki. Dyrekcja muzeum starała się, aby wygląd sali był jak najbardziej zbliżony do pierwowzoru, stworzonego przez Władysława Strzemińskiego. Inspiracją były stare czarno-białe fotografie. W trakcie remontu udało się dotrzeć do pierwszej warstwy farby w Sali Neoplastycznej i do niej dostosowano współczesną kolorystykę.

W gmachu muzeum przy ulicy Więckowskiego zastosowano wiele nowoczesnych rozwiązań technicznych, zainstalowano m.in. nowy system klimatyzacyjny. Rewitalizacja obiektu kosztowała blisko 4,2 mln zł, z czego 1,7 mln stanowiły środki z Unii Europejskiej, a blisko 2,5 mln przekazał samorząd województwa łódzkiego.

Pałac łódzkiego przemysłowca Maurycego Poznańskiego przy ulicy Więckow-

skiego 36 stał się siedzibą łódzkiego Muzeum Sztuki w 1946 roku. Władysławowi Strzemińskiemu powierzono zadanie zaprojektowania i aranżacji przestrzeni, w której miała znaleźć swoje miejsce kolekcja twórców europejskiej awangardy, zgromadzona z jego inicjatywy w latach 30. Sala Neoplastyczna, bo tak ją nazwano, została otwarta dla publiczności wraz z całym muzeum dwa lata później i od razu stała się główną atrakcją muzealną. Niestety, w 1950 roku polichromie sali zamalowano, a eksponowane w niej dzieła, jako nieodpowiadające oficjalnej stylistyce socjalistycznego realizmu, złożono do magazynów. W 1960 roku rekonstrukcji Sali Neoplastycznej podjął się uczeń Władysława Strzemińskiego Bolesław Utkin. Od tego momentu przez niemal pół wieku stanowiła centralny punkt stałej ekspozycji.

Sala Lustrzana ms¹

zycji Muzeum Sztuki. W 2008 roku stała kolekcja łódzkiego muzeum została przeniesiona do nowej siedziby muzeum przy ulicy Ogrodowej, mieszczącej się w historycznej tkalni, nazwanej ms². Rozważano również przeniesienie do ms² Sali Neoplastycznej. Ostatecznie jednak dyrekcja Muzeum Sztuki podjęła decyzję o pozostawieniu Sali Neoplastycznej w historycznej siedzibie muzeum. Uznano, że przestrzeń sali może być punktem odniesienia do działań innych artystów, którzy wejdą w dialog ze sztuką Władysława Strzemińskiego.

– Sala, po długich dyskusjach o przeniesieniu jej na ekspozycję Kolekcji Sztuki XX i XXI wieku, ostatecznie pozostała w pałacu Maurycyego Poznańskiego, miejscu, w którym została stworzona – zauważa Jarosław Suchan, dyrektor Muzeum Sztuki. – Pomimo oddzielenia jej od części zbiorów, sala pozostaje centrum kolekcji. Jej znaczenie podkreślają projekty muzealne, zrealizowane właśnie w ramach cyklu „Sala Neoplastyczna. Kompozycja otwarta”, w których stała się inspiracją do działań współczesnych twórców. Poprzez tę formułę dialogu z dziełem polskiego konstruktysty artyści mogą twórczo rozwijać i uwspółcześniać jego znaczenia, a także kierować naszą uwagę na te aspekty, które wcześniej pozostawały ukryte – przekonuje dyrektor Jarosław Suchan.

Po renowacji ta wyjątkowa przestrzeń wypełniła się realizacjami współczesnych

artystów. W ramach nowej odsłony wystawy „Sala Neoplastyczna. Kompozycja otwarta” można obejrzeć prace takich twórców, jak: Liam Gillick, Magdalena Fernandez Arriaga, Monika Sosnowska, Nairy Baghramian, Jarosław Fliciński i grupa Twożywo. Trudno nie zgodzić się ze słowami Jarosława Suchana, kuratora tej wystawy, że dzięki projektom twórców zaproszonych do konfrontacji z dziełem Strzemińskiego, historia, której Sala Neoplastyczna zdawała się być kulminacją, ma szansę znaleźć swój współczesny ciąg dalszy.

Ponowne otwarcie ms¹ połączone zostało z wernisażem pierwszej muzealnej retrospektywy łódzkiego artysty Cezarego Bodzianowskiego. Autor należy do znanych i barwnych postaci współczesnej sceny artystycznej. Jego działania artystyczne często ocierają się o granice absurdu i groteski. Wiele z nich rozgrywa się poza przestrzeniami galerii: na ulicy, w sklepie, parku czy innym miejscu publicznym lub nawet w prywatnym mieszkaniu. Performer swoje akcje artystyczne przeprowadzał w Łodzi, Berlinie, Paryżu, Kopenhadze, Tel Awiwie, Mediolanie, Nowym Jorku czy Meksyku. W 2004 roku Bodzianowski został laureatem Paszportu Polityki, przyznanego mu za „fantazję i konsekwencję, za sztukę pogodną, bezinteresowną, wytrącającą nas z rutyny dnia powszedniego”. Na wystawie w odrestaurowanych wnętrzach parteru i pierwsze-

go piętra Muzeum Sztuki można obejrzeć relacje filmowe oraz fotograficzne z jego niezwyklej interwencji lub – jak woli nazywać je sam autor – zdarzeń.

„Ekspozycja stanowi pierwszą próbę podsumowania dotychczasowego dorobku artysty. Jej celem jest jednak nie tyle wyczerpujące skatalogowanie dorobku Bodzianowskiego, ile raczej zademonstrowanie różnych strategii, jakimi artysta posługuje się w swojej grze z rzeczywistością, a przede wszystkim postawienie pytania o status rzeczywistości w jego sztuce oraz o status autorskiego „ja” i jego relacji wobec tego, co rzeczywiste” – podkreśla Jarosław Suchan, kurator wystawy.

Ekspozycji towarzyszy ilustrowany katalog z tekstami Catherine Wood, Adama Szymczyka, Jarosława Suchana i Susanne Titz.

Uroczystości otwarcia ms¹ po remoncie odbyły się 26 kwietnia na dziedzińcu muzeum przy ulicy Więckowskiego. Wśród gości byli podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małgorzata Omilanowska oraz marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień. Wyświetlony został film „Centaur” węgierskiego artysty Tamása Szentjóbja, a uroczystość ubarwił występ zespołu Rumory Orkiestra.

Anna Szymanek-jużwin

Pamiętajcie o ogrodach...

Międzynarodowy Festiwal Filmów Przyrodniczych w Łodzi i jego patron Włodzimierz Puchalski.



Włodzimierz Puchalski

fotografia ze zbiorów Muzeum Niepołomickiego

Zwierzęta wyczuwają nieomylnym instynktem jednostkę, która je rozumie i lubi. Toteż tylko zamilowany przyrodnik i przyjaciel zwierząt może stać się reżyserem lub realizatorem filmów przyrodniczych. Musi on poznać tajniki i prawa przyrody, a przy tym musi być spostrzegawczy i przebiegły. Ta zwięzła definicja kwalifikacji filmowca przyrodnika, opublikowana w 1948 roku, trafnie charakteryzuje także jej autora Włodzimierza Puchalskiego, najsłynniejszego polskiego filmowca i fotografa przyrody, przez długie lata związanego z Wytwórnią Filmów Oświatowych w Łodzi.

Absolwent Wydziału Rolno-Leśnego lwowskiej Akademii Rolniczej, od młodych lat zapalony myśliwy i fotograf, już przed II wojną światową stał się znany jako znakomity fotograf dzikiej przyrody, co przyniosło mu złoty medal na Wielkiej Olimpiadzie Łowiectwa w Berlinie, oraz jako autor filmów przyrodniczych. Film „Bezkrwawe łowy” był w chwili premiery, w 1939 roku, prawdziwą sensacją, a jego tytuł stał się odtąd mottem drogi twórczej Puchalskiego oraz jego wychowanków i następców.

Po wojnie Puchalski rozpoczął pracę w utworzonej w Łodzi Wytwórnii Filmów Oświatowych, z którą później związał się na trwałe. W znacznej mierze to właśnie dzięki niemu oświatówka zasłynęła z produkcji doskonałych filmów przyrodniczych.

W łódzkiej wytwórni powstały niemal wszystkie filmy Puchalskiego, a znany był z tego, że potrafił na kilka miesięcy zaszyć się z kamerą wśród leśnych ostępów lub rozlewisk Biebrzy i Narwi, które szczególnie sobie upodobał, gdzie z niezwykłą cierpliwością godzinami polował w kompletnym bezruchu i ciszy na najlepsze ujęcia swych skrzydlatych lub czworonogich bohaterów, praktykując w ten sposób idee „bezkrwawych łowów”.

Do końca życiowej drogi pozostał wierny swej pasji – zmarł „na posterunku”, wśród lodów Antarktydy, podczas wyprawy filmowej na Wyspę Króla Jerzego (19 stycznia 1979 roku). Pamięć Włodzi-

mierza Puchalskiego uczczono w sposób szczególny, wpisując jego grób na listę obiektów historycznych Antarktyki (pod numerem 51.).

Natomiast Wytwórnia Filmów Oświatowych złożyła stosowny hołd swemu wybitnemu współpracownikowi, czyniąc go patronem Międzynarodowego Festiwalu Filmów Przyrodniczych, największego konkursu filmów przyrodniczych w Polsce. Także z inicjatywy wytwórni podczas X edycji tego festiwalu w roku 2003 odsłonięto uroczyste gwiazdę Puchalskiego w łódzkiej Alei Gwiazd na ulicy Piotrkowskiej.

Termin „festiwal” wywodzi się z łacińskiego *festivus* (*radosny, świąteczny*), toteż łódzki festiwal jest przede wszystkim wielkim świętem kontynuatorów idei Włodzimierza Puchalskiego – ekologów, filmowców przyrodników, fotografów i malarzy, którym nieobce są problemy dzisiejszego świata i otaczającej nas przyrody.

Festiwal realizowany jest w formule międzynarodowej od roku 2001, ale jego historia jest znacznie dłuższa, zapoczątkowana w 1980 roku z inicjatywy Macieja Łukowskiego jako „Ogólnopolski Przegląd Filmów Przyrodniczych”. Obecnie jest to cykliczna (odbywająca się co dwa lata) impreza o znacznym prestiżu, na którą nadsyłane są filmy niemal z całego świata. Na czas konkursu festiwalowego przyjeżdżają do Łodzi realizatorzy i producenci filmów oraz miłośnicy przyrody z wielu krajów, a od roku 2006 MFFP im. Włodzimierza Puchalskiego należy do organizacji Ekomove International, zrzeszającej międzynarodowe festiwale filmów przyrodniczych. Poza głównym konkursem filmowym organizowane są imprezy towarzyszące – wystawy, prelekcje, wykłady, koncerty oraz wycieczki edukacyjne, przede wszystkim jednak warsztaty i konkursy edukacji ekologicznej i filmowej dla dzieci i młodzieży, organizowane przez Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 7 im. Włodzimierza Puchalskiego.

Tegoroczna, XV edycja MFFP odbędzie się w Łodzi od 12 do 16 czerwca pod ha-

słem „Pamiętajcie o ogrodach”, wyznaczającym pryncypia tematyczne festiwalu, dotyczące ekologii ośrodków miejskich oraz funkcji terenów zielonych kreacyjnie kształtowanych przez człowieka. Będzie to nie tylko ważne wydarzenie kulturalne w naszym regionie, ale także okazja do propagowania walorów przyrodniczych i krajobrazowych województwa łódzkiego oraz osiągnięć w dziedzinie ochrony środowiska. Podczas festiwalu prezentowane będą walory łódzkich parków oraz działalność ogrodów zoologicznego i botanicznego. Gościom i uczestnikom festiwalu zostaną zaprezentowane unikatowe założenia parkowe w województwie łódzkim: w Arkadii, Nieborowie i Rogowie, a także fragment najdłuższego w Europie szlaku konnego (przygotowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego).

Spośród wydarzeń festiwalowych, przygotowanych przez Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 7 oraz Wytwórnnię Filmów Oświatowych Sp. z o.o. dla młodych mieszkańców województwa łódzkiego, na szczególną uwagę zasługuje konkurs młodzieżowego filmu przyrodniczego „O ogrodzie”. Zadaniem młodych uczestników konkursu będzie samodzielne zrealizowanie filmu krótkometrażowego, związanego tematycznie z hasłem XV MFFP – „Pamiętajcie o ogrodach”. Konkursowi młodzieżowemu patronuje w sposób szczególny zarząd Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, obchodzącego w tym roku 20-lecie swojej działalności.

Motto „Pamiętajcie o ogrodach” kojarzy się ze znanym tekstem Jonasza Kofty, toteż kolejnym wydarzeniem podczas tegorocznego festiwalu będzie koncert, inspirowany jego twórczością. Koncert odbędzie się 13 czerwca w naturalnej scenerii łódzkiego ogrodu botanicznego, a przygotowywany jest wspólnie ze Stowarzyszeniem „Film – Przyroda – Kultura” pod opieką artystyczną Elżbiety Adamiak i Artura Andrusa. Zarówno na koncert, jak i na inne wydarzenia festiwalowe wstęp jest bezpłatny.



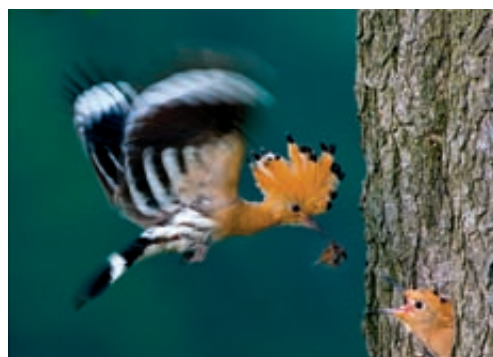
Realizację festiwalu umożliwiają wsparcie finansowe: Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, Narodowego Centrum Kultury, Urzędu Miasta Łodzi, Centrum Informacji Lasów Państwowych. Głównym organizatorem festiwalu jest Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi.

XV Międzynarodowy Festiwal Filmów Przyrodniczych im. Włodzimierza Puchalskiego odbywa się pod patronatem honorowym marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia, ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bogdana Zdrojewskiego, dyrektora Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Agnieszki Odorowicz, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, prezydenta Łodzi Hanny Zdanowskiej, starosty łowickiego Krzysztofa Figata.

W programie festiwalu przewidziano:

12 czerwca 2013 – otwarcie wystawy plenerowej zdjęć przyrodniczych na ul. Piotrkowskiej w Łodzi „Pamiętajcie o ogrodach”, otwarcie wystawy prac uczniów Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 7 im. Włodzimierza Puchalskiego, biorących udział w warsztatach (hol kina Łódzkiego Domu Kultury (ŁDK) ul. Traugutta 18, Łódź), „Bolek i Lolek w ogrodach” – pokaz filmów animowanych dla dzieci z okazji 50-lecia powstania serii realizowanej przez Studio Filmów Rysunkowych Sp. z o.o. z Bielska-Białej (kino ŁDK)

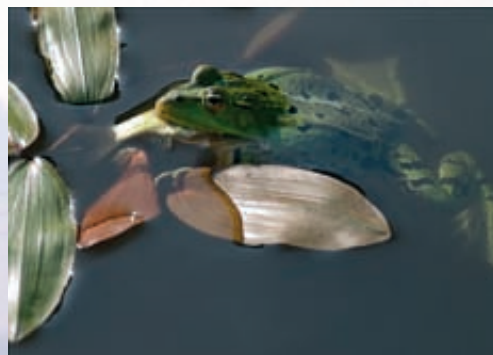
13 czerwca to Dzień Ogrodu Botanicznego. Od 9.30 do 11 wycieczka edukacyjna po parku Helenów dla uczestników warsztatów i festiwalu, prowadzona przez senatora RP Ryszarda Bonisławskiego, wycieczka edukacyjna dla uczestników warsztatów i festiwalu po parku na Zdrowiu, prowadzona przez prof. Romualda Olacza; o g. 12.30 warsztaty dla młodzieży, prowadzone przez Denisa Gerarda, eksperta



„Dudki” fot. Saturnina i Artur Homanowie



„Mazurki” fot. Saturnina i Artur Homanowie



„Żaba śmieszka pożerająca młodego karasia”
fot. Marek Trzeciak

pedagogicznego ambasady Francji w Polsce (ŁDK, ul. Traugutta 18, Łódź), a o g. 19 koncert inspirowany twórczością Jonasza Kofty pt. „Pamiętajcie o ogrodach” (Ogród Botaniczny, ul. Retkińska 39/65, Łódź)

14 czerwca to Dzień Ziemi Łowickiej w Łowiczu, Nieborowie i Maurzycach

15 czerwca, w sobotę, o g. 9 odbędzie się sesja terenowa w Rogowie, a w programie przewidziano zwiedzanie arboretum SGGW. Będzie też wizyta w klubie jeździeckim, prezentacja fragmentu najdłuższego w Europie szlaku konnego, przygotowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego

16 czerwca, niedziela, g. 10 – pokazy nagrodzonych filmów XV MFFP (kino „Charlie”, ul. Piotrkowska 203/205 i kino ŁDK, ul. Traugutta 18, Łódź).

(Red.)

Kawior i szumówka

Rekordy popularności były flaki wołowe, które już w połowie XIX w. nazywano garnuszkowymi. W ostro przyprawionej zupie obok nich były też pulpety, a na wierzch sypano parmezan. Danie serwowano z pieczywem, knedlami lub grzankami.



Tegoroczni laureaci Złotych Eklibrisów

Ten niemal obowiązkowy posiłek jednodaniowy największym powodzeniem cieszył się w dni wypłat (czwartki) oraz w niedziele. Popularne były też petersburskie bliny. Do tego piwo. Zwykle beczkowe, nierzadko słabe i kwaśne, najczęściej warzone w łódzkich browarach. Chętnie sięgano również po wódkę, tzw. szumówkę, wytwarzaną z szumowin zacieru – słabszą (o mocy ok. 45 proc., w której szumowiny doprawiano na słodko gliceryną) i mocniejszą (ok. 70 proc., z trzykrotnie destylowanej okowity).

Obfitość tego typu informacji o funkcjonowaniu „przemysłu traktierniczego” (niem. traktieren znaczy ugaszcząć) w dziewiętnastowiecznej Łodzi zawarł Mirosław Jaskulski, kustosz Muzeum Miasta Łodzi, na ponad 200 stronach książki „Piwo, flaki garnuszkowe, petersburskie bliny i kawior astrachański, czyli z dziejów gastronomii łódzkiej do 1918 r.”. Wydana przez Księży Młyn Dom Wydawniczy MK została wyróżniona Złotym Eklibrisem za rok 2012, doroczną nagrodą, przyznaną przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Praca Jaskulskiego uzyskała laury w kategorii „najlepsza książka o Łodzi”. Z kolei za „najlepszą książkę o Łodzi” została uznana „Monografia gminy Osjaków”, opracowana przez zespół pod kierunkiem Jana Książka, a wydana przez Urząd Gminy Osjaków. Wśród publikacji albumowych o Łodzi i ziemi łódzkiej Złote Eklibrisy otrzymały „Przedwojenna Łódź. Najpiękniejsze fotografie” Jacka Reginia-Zacharskiego (Wydawnictwo RM) oraz wydane przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Skierniewicach „Ukłony ze Skierniewic: historia miasta w obiektywie do 1950 r.” autorstwa zespołowego.

Laureatami Supereklibrisów zostali:

Bohdan Olszewski (autor książek o Łodzi i publikacji zawierającej opisy wędrówek po ziemi łódzkiej), Kazimierz Perzyna (autor serii „Między Piątkiem a Sobotą”) i Dom Wydawniczy Księży Młyn Michał Koliński, od lat wydający książki dotyczące Łodzi i województwa.

Była to już 21. edycja nagrody, przyznawanej przez WBP. Oczko – według hazardzistów. Jak je trafić?

Publikacja musi być na najwyższym poziomie merytorycznym i edytorskim, bo kilka razy w różnych kategoriach nagrody nie przyznano.

W 2001 r. nagroda rozrosła się i Złotymi Eklibrisami nagradzano już oddzielnie książki o Łodzi i o ziemi łódzkiej. Barbara Czajka, następczyni Elżbiety Pawlickiej – pomysłodawczyni nagrody, w 2006 r. wprowadziła jeszcze dwie kategorie, dotyczące wydawnictw albumowych, a w 2010 r. zainicjowała przyznawanie kolejnej nagrody: Supereklibrisów. Tak jak Eklibrisy mają charakter wyłącznie honorowy.

Eklibrisy, choć nie łączą się z gratyfikacjami, posiadają niemałe znaczenie prestiżowe. Świadczy o tym zgłaszanie prac m.in. przez autorów i wydawnictwa, a później eksponowanie nagrodzonych np. poprzez specjalne obwoluty czy zakładki, bądź też inne formy.

Nagroda skutecznie spopularyzowała modę na publikacje o tematyce lokalnej, a wydawcami często są samorządy i podległe im instytucje (biblioteki, muzea) lub lokalne stowarzyszenia, np. ochotnicze straże pożarne. I chociaż łączy się z tym znaczny ciężar finansowy, a to rządzących nierzadko wystawia na ataki opozycji, to chętnych do naśladowania nie ubywa.

Niewątpliwie dzięki stymulującej roli Eklibrisów przynajmniej kilka ośrodków



z naszego regionu doczekało się poważnych opracowań. Tegoroczni laureaci, twórcy monografii Osjakowa, pod tym względem mają wielu poprzedników. Wcześniej nagrodzone zostały monografie Łęczycy, Pajęczna, Zelowa, Konstancynowa Łódzkiego, Smardzewic, Kutna, gmin Mokrosko i Czarnożyły.

Jan Skąpski



Zamiast książek

Rozmowa z Barbarą Czajką, dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Przed wojną Łódź miała pisarzy, po wojnie dom literatów, a teraz tworzy pani literacką mapę województwa łódzkiego. W jakim celu?

Na interaktywnej mapie województwa łódzkiego prezentowane są ślady obecności i działalności pisarzy, poetów, dramaturgów, miejsca, w których mieszkali, tworzyli swe dzieła, wypoczywali. Przyjęliśmy zasadę, że informacje dotyczą osób nieżyjących. Ponadto mapa przedstawia pomniki, tablice pamięci i inne zabytki kultury, związane z twórcami, a także ulice, place, parki, instytucje i wydarzenia kulturalne nazwane ich imieniem. Ta literacka mapa województwa ukazuje także siedziby muzeów literackich, izb pamięci, miejsca działalności grup i stowarzyszeń literackich. Takim ogólnym, wielowymiarowym celem projektu jest ukazanie ciekawych miejsc, obiektów, a także instytucji i organizacji literackich, działających na terenie województwa. W ten sposób powstaną szlaki, prowadzące śladami znanych pisarzy i poetów. Ukazane zostaną miejscowości, w których toczy się życie literackie. Z Departamentem Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UMWŁ zaplanowaliśmy wydanie publikacji dla miłośników turystyki. Dostępna w internecie mapa jest elementem większego projektu, realizowanego przez naszą bibliotekę pod nazwą „Łódzkie czyta”. Tę mapę wymyślili w marcu 2012 roku pracownicy działu zbiorów regionalnych i, dzięki pomocy informatyków, stanowi ona już poważny zbiór.

Taka literacka baza będzie skarbnicą wiedzy o literaturze i życiu twórców w regionie.

Rejestrujemy też stowarzyszenia, wydarzenia, konkursy, miejsca związane z postaciami z naszej bazy pisarzy, tworzonej od dawna i dostępnej na stronie internetowej biblioteki, a dotyczącej także twórców żyjących. Chcemy, aby w bazie pisarzy znaleźli się wszyscy, także ci, którzy zadebiutowali jednym utworem poetyckim w naszym regionie. Literacka mapa jest swoistym rozwinięciem tamtej bazy.

Co powinienem wiedzieć jako polonista?

Na przykład, że Maria Konopnicka sama wyszywała w Łęczycy sztandar dla powstańców w 1863 roku, bo jej mąż angażował się w powstanie. Poeta Witold Wandurski był aresztowany pod zarzutem prowadzenia akcji komunistycznej w 1928 i więziony przy ul. Gdańskiej. Janusz Różewicz, najstarszy z braci, urodził się w Osjakowie. Był żołnierzem AK, a w 1944, aresztowany przez gestapo, został rozstrzelany na cmentarzu żydowskim przy ul. Brackiej.

Jakie przyjęto kwantyfikatory?

Jest ich sporo, na przykład: życie literackie, topografia, miejsca kultu, nazwy miejscowości... To wszystko się rozwija, bo proces trwa. Zainteresowanie rośnie. Ważnym elementem mapy elektronicznej są fotografie. W planie mamy zajęcia się postaciami literackimi, protoplastami bohaterów, chcemy zlokalizować co się da, co potrafimy. Opracowaliśmy 130 sylwetek pisarzy i poetów, którzy pozostawili jakiś ślad na ziemi łódzkiej. Obecnie stanowi to mniej niż 30 proc. informacji docelowych. Na przykład z okazji roku tuwimowskiego ten poeta jest już niemal całkowicie opracowany – pierwszy debiut, kabarety itp. Reymont natomiast wymaga uzupełnień – miejsca pobytu, twórczość, ślady ikonograficzne, zapiski znajomych itd. Ponad 1300 opisów bibliograficznych i 130 biogramów autorów jest efektem rocznej pracy zespołu. Istnieje już ukształtowany zestaw twórców, miejsc, szlaków, związanych z każdą osobą. Nie ograniczamy się do najbardziej znanych, proporcje muszą być zachowane. Zapraszamy do korzystania z literackiej mapy województwa łódzkiego, dostępnej pod adresem: <http://mapa.lodzkieczyta.pl>.

Dlaczego współczesny rynek wydawniczy jest tak skromny?

Bo nie ma wsparcia mecenatu państwa i samorządu. Samemu nigdy nie było łatwo coś wydać, a nawet najwybitniejsi często zdobywali uznanie dopiero po śmierci. Kiedyś była komisja wydawnicza i lepiej to funkcjonowało, prętnie działało

Wydawnictwo Łódzkie, założone jeszcze w 1957 roku. Publikowało książki z zakresu polskiej literatury pięknej, prace naukowe i popularyzatorskie, pamiętniki, biografie, reportaże, przekłady. Ważne były cykle wydawnicze, m.in. Biblioteka Debiutów. Teraz dobre wydawnictwa to wyjątki, i to przede wszystkim o charakterze komercyjnym, jak nagrodzone przez naszą bibliotekę wydawnictwo „Księży Młyn” w konkursie o Złoty Ekslibris, który ma właśnie 21. edycję (raz konkurs się nie odbył). Chodzi nam o zwrócenie uwagi na aktywność twórców i wydawców, na poziom edytorski wydawnictw. Poważna monografia gminy Osjaków powinna być pięknie wydana dla pokoleń. W ten sposób zwracamy też uwagę na małe miejscowości, choć stolica regionu jeszcze nie doczekała się takiej pracy. Łódź jest białą plamą na mapie wydawniczej. Zaistniał rynek literatury dziecięcej, bo „Literatura” (nie tylko dla dzieci) i „Akapit Press” mają już utrwaloną opinię na rynku ogólnopolskim.

Czytelnie, sala konferencyjna zyskały w ostatnich latach nowy blask; biblioteka jest nowoczesna.

Działy dziecięcy i młodzieżowy doceniło ministerstwo, które przyznało nam 200 tys., ale powinniśmy mieć wkład własny... Na razie nie ma decyzji zarządu, a czas leci. Czytelnicy oczekują też książek w wolnym dostępie, a nie tylko z magazynu, w którym brakuje miejsca. To również wymaga inwestycji.

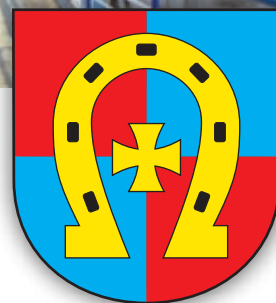
Słyszałem, że sukcesem jest także biblioteka cyfrowa Regionalia Ziemi Łódzkiej?

W naszej bibliotece cyfrowej jest już blisko 41 tysięcy obiektów. Na początku maja liczba tzw. wejść do biblioteki cyfrowej przekroczyła 3 miliony. Wśród polskich bibliotek cyfrowych zajmujemy 8. miejsce pod względem liczby publikacji, zamieszczonych na stronie: www.bc.wimbp.lodz.pl.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski



Nad rzeką pośród lasów



Gmina Osjaków jest położona w powiecie wieluńskim w obrębie nadwarciańskiego obszaru chronionego krajobrazu w środkowej dolinie Warty. To znakomite tereny do wypoczynku i rekreacji.

Osjaków to dawne miasteczko, dziś wieś i siedziba gminy w powiecie wieluńskim, na prawym brzegu Warty. Działalność kulturalna skupiona jest wokół Gminnego Ośrodka Kultury oraz Gminnej Biblioteki Publicznej. W Osjakowie znajdują się gimnazjum, szkoła podstawowa i przedszkole. Ważną rolę w życiu mieszkańców pełni liczący ponad 60 lat Gminny Ludowy Klub Sportowy „Warta”. Dzięki wsparciu finansowemu Kopalni Węgla Brunatnego w Bełchatowie oraz Elekrowni Bełchatów stadion klubu kilka lat temu przeszedł remont.

Osjaków posiada znakomite warunki turystyczne. Okolice miejscowości należą do najbardziej zalesionych w województwie łódzkim. Szczególnie atrakcyjne są lasy sosnowe, położone w sąsiedztwie Warty. Rzeka stanowi oś gminy i decyduje o jej walorach turystycznych (splywy kajakowe). Rozwinięta baza noclegowo-gastronomiczna jest kolejną zaletą Osjakowa. W samej miejscowości znajdują się trzy hotele z restauracjami: Podjadek, Mazurek oraz otwarty w zeszłym roku trzygwiazdkowy Best Western Symfonia. W okolicy Osjakowa są jeszcze dwa hotele z restauracjami: Łasuch w Kuźnicy Strobińskiej oraz otoczona lasem Knieja w Raduckim Folwarku.

W Osjakowie dobrze wiedzą, jak korzystać ze środków unijnych, aby przynosiły wymierne korzyści mieszkańcom gminy oraz wszystkim przybywającym. Przykładem jest budowa dwa lata temu pawilonu sportowego z wypożyczalnią sprzętu turystycznego i punktem informacji turystycznej. Ten nowoczesny obiekt położony jest na przecięciu czterech ważnych szlaków: rowerowego, kajakowego, konnego i bursztynowego. Zarówno budowa pawilonu, jak i jego wyposażenie były możliwe właśnie dzięki dofinansowaniu z Unii Europejskiej. Dzięki środkom unijnym możliwy był też remont świetlic wiejskich w Dębinie oraz Nowej Wsi, przebudowa drogi gminnej Skaleniec – Walków i remont ul. Kościelnej w Osjakowie. Ta pierwsza inwestycja realizowana była w ramach projektu „Wzmocnienie roli szlaku bursztynowego i innych szlaków tematycznych w zintegrowanym produkcie turystycznym województwa łódzkiego”. Od 2007 r. na terenie gminy zmodernizowano łącznie ponad 10 km dróg i ulic. Inna inwestycja, zrealizowana z myślą o młodych mieszkańcach Osjakowa, to budowa sali gimnastycznej przy publicznym gimnazjum.

– Gmina Osjaków stanowi dobry przykład, jakie efekty może przynieść współpraca gminy z samorządem woje-

wódzkim i WFOŚiGW – przekonuje wójt gminy Osjaków Jarosław Trojan. – Ważną inwestycją dla Osjakowa w ostatnich latach była przebudowa stacji uzdatniania wody. Mieszkańcy bardzo ją sobie chwala, bo pozwoliło to na uzyskanie wody pitnej bardzo dobrej jakości. Ponad jedna trzecia wartości tej inwestycji została sfinansowana ze środków unijnych. Jedną z najważniejszych inwestycji w gminie Osjaków jest obecnie realizowana – to przebudowa i rozbudowa oczyszczalni ścieków w Osjakowie, budowa przydomowych oczyszczalni ścieków na terenie gminy Osjaków i zakup samochodu asenizacyjnego.

– Ze względu na położenie gminy, dostępność komunikacyjną (droga krajowa nr 8 oraz drogi powiatowe Kalisz – Sieradz i Częstochowa – Katowice), dobrze rozbudowaną bazę sportowo-hotelarską oraz uwarunkowania przyrodnicze, leśnictwo (ponad 30 proc. powierzchni), rzekę Wartę, rozwój gminy powinien być ukierunkowany na turystykę, związaną z dłuższym wypoczynkiem oraz wypoczynkiem weekendowym, obecnie coraz modniejszym – mówi wójt gminy Osjaków Jarosław Trojan.

Krzysztof Karbowski
fot. Dominik Bartkiewicz

Województwo coraz bezpieczniejsze

Informacja o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie łódzkim w 2012 roku była głównym tematem XXXV sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. Radni podjęli również wiele uchwał, m.in. w sprawie utworzenia Centrum Kształcenia Ustawicznego Nowoczesnych Technologii w Łodzi.

Coroczną informację o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w regionie zaprezentowali przedstawiciele policji oraz straży pożarnej. Rozpoczął inspektor Cezary Popławski, zastępca komendanta wojewódzkiego policji w Łodzi, który przedstawił radnym statystyki dotyczące działań policji. Wskazując one na wiele pozytywnych trendów, charakteryzujących się spadkiem (w porównaniu z 2011 rokiem):

- liczby wszczętych postępowań i przestępstw stwierdzonych ogółem,
- liczby wszczętych postępowań i przestępstw stwierdzonych kryminalnych,
- liczby wszczętych postępowań i przestępstw stwierdzonych w kategorii zabójstwo,
- liczby przestępstw stwierdzonych w 4 z 7 podstawowych kategoriach przestępstw kryminalnych, uznanych za najbardziej uciążliwe społecznie (przestępczość rozbójnicza, bójka lub pobicie, uszczerbek na zdrowiu oraz uszkodzenie mienia),
- liczby wszczętych postępowań w 3 z 7 podstawowych kategoriach przestępstw kryminalnych, uznanych za najbardziej uciążliwe społecznie (przestępczość rozbójnicza, kradzież z włamaniem, uszkodzenie mienia).

Zwiększyła się także wykrywalność w dwóch z siedmiu podstawowych kategoriach przestępstw, tj.: uszkodzenie mienia i kradzież z włamaniem. Istotną zmianą na lepsze jest spadek liczby wypadków drogowych, ofiar śmiertelnych oraz rannych w porównaniu z rokiem 2011.

Nadbrigadier Andrzej Witkowski, łódzki komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej, podsumował z kolei pracę podległej sobie służby w roku ubiegłym. Oprócz danych dotyczących organizacji, wyposażenia i wyszkolenia strażaków, radni uzyskali informacje na temat zdarzeń i akcji interwencyjnych straży pożarnej. W 2012 roku liczba pożarów w Łódzkiem wzrosła z ponad 28 tys.

do prawie 30 tys. Pozytywna informacja jest jednak taka, iż w porównaniu z rokiem poprzednim ponaddwukrotnie zmalała liczba ofiar śmiertelnych. Najczęstszą przyczyną pożarów była nieostrożność osób dorosłych przy posługiwaniu się ogniem otwartym (papierosy, zapalki) oraz umyślne podpalenia.

Radni sejmiku zapoznali się także ze stanem realizacji programu współpracy samorządu województwa łódzkiego z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami wymienionymi w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie za rok 2012. Informację przedstawiła Patrycja Wojtaszczyk, koordynatorka ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi.

Następnie Janusz Baranowski, dyrektor Departamentu ds. Przedsiębiorczości, zreferował radnym regionalną strategię innowacji dla województwa łódzkiego – „LORIS 2030”.

W dalszej części obrad przedstawiono informację o działalności samorządowych kolegiów odwoławczych w Łodzi, Piotrkowicach w 2012 roku oraz sprawozdanie z działalności Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Bratoszewicach.

Radni uchwalili także stanowisko w sprawie przedłużenia działania specjalnych stref ekonomicznych na terenie Polski, będące poparciem stanowiska Konwentu Marszałków Województw Rzeczypospolitej Polskiej z 5 lipca 2012 roku. Uchwała wspiera wprowadzenie zmian ustawowych w celu bezterminowego przedłużenia funkcjonowania tychże stref z uwagi na istotny potencjał w inicjowaniu i animacjach klastrowych. W stanowisku radni podkreślili rolę specjalnych stref ekonomicznych w rozwoju gospodarczym poszczególnych regionów oraz całego kraju.

Monika Szydział
Rafał Jaśkowski





Z wizytą w Uniejowie

Posiedzenie wyjazdowe członków Komisji Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej Sejmiku Województwa Łódzkiego odbyło się w Uniejowie. Radni dyskutowali o planach rozwoju Uniejowa jako pierwszego uzdrowiska termalnego w Polsce i jedyne w województwie łódzkim. Wskazywali, na przykładzie tej miejscowości, jak fundusze europejskie zmieniają nasz region.

Członkowie komisji w składzie: Andrzej Chowis, przewodniczący komisji, Marcin Bugajski, członek zarządu województwa łódzkiego, Wiesław Garstka, Ewa Kral-kowska, Halina Rosiak i Bożena Ziemi-niewicz, w towarzystwie Justyny Włodarczyk, zastępcy dyrektora kancelarii sejmiku, oraz Doroty Pisarskiej, zastępcy dyrekto-ra Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskie-go Województwa Łódzkiego spotkali się w Uniejowie z burmistrzem miasta Józefem Kaczmarskim. W jednej z sal w kompleksie basenów termalnych radni rozmawiali o dotychczasowych inwestycjach samorządu oraz o planach i pomysłach na kompleksowy rozwój Uniejowa. Burmistrz Kaczmarek przedstawił członkom komisji wizję miasta jako uzdrowiska czynnego przez cały rok, nie tylko w sezo-nie. W planach samorządu Uniejowa jest stworzenie infrastruktury do aktywnego wypoczynku, gdzie każdy będzie mógł znaleźć coś dla siebie. Miasto ma do zaofe-

rowania dla turystów i kuracjuszy, oprócz jedyne w środkowej Polsce kompleksu basenów termalnych, odrestaurowany zamek arcybiskupów gnieźnieńskich z pięknym parkiem, kasztel rycerski, zagrodę młynarską, boiska piłkarskie, dom pracy twórczej, restauracje i piękną okolicę. Uniejów stał się jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc na mapie województwa łódzkiego. Zdecydowana większość inwestycji została sfinansowana przy wsparciu środków unijnych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Wo-jewództwa Łódzkiego na lata 2007-2013. Członkowie Komisji Kontaktów z Zagra-nicą i Współpracy Regionalnej zapoznali się z planami burmistrza Kaczmarka na najbliższe lata, ale sami także zgłaszali pomysły na rozwój uzdrowiska. Radna Ewa Kral-kowska, była wiceminister zdrowia i współautorka projektu ustawy o lecz-nictwie uzdrowiskowym i uzdrowiskach oraz honorowy członek Polskiego Towar-zystwa Balneologicznego zasugerowała

na przykład stopniowe ukierunkowanie ofert Uniejowa dla seniorów. Ma to zwią-zek ze zmieniającą się sytuacją demograficzną w Polsce i wzrostem odsetka osób w podeszłym wieku. Radni widzieli także wielką szansę Uniejowa w korzystnym położeniu w centrum Polski i doskonałym skomunikowaniu, m.in. z Warszawą, Ło-dzią i Poznaniem. Burmistrz Kaczmarek opowiadał radnym, że inwestycje termalne oraz w infrastrukturę uzdrowiskową stworzyły nowe miejsca pracy.

Podczas posiedzenia wyjazdowego radni pozytywnie zaopiniowali uchwałę w sprawie zmian w budżecie województwa łódzkiego w zakresie zadań własnych. Ma to związek z rozpoczęciem przez samorząd województwa projektu „Marka Łódzkie promuje – budowanie, pozycjonowanie i promowanie marki województwa łódzkiego w latach 2013-2015”.

Jan Skąpski

Wiedzą wszystko o gospodarce odpadami

Radni z Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Łódzkiego zapoznali się z instalacjami przetwarzania i segregacji odpadów oraz zwiedzili biogazownię. Wyjazdowe posiedzenie komisji miało związek z zaopiniowaniem uchwały sejmiku w sprawie wykonania planu gospodarki odpadami w województwie łódzkim w 2012 roku.



Inicjatywa wyjazdowego posiedzenia w celu zapoznania się członków komisji z funkcjonowaniem instalacji pojawiła się w marcu. Radni podczas opiniowania uchwały w sprawie wykonania planu gospodarki odpadami mieli wiele pytań i postanowili na miejscu obejrzeć urządzenia do przetwarzania i segregacji odpadów. Do wyjazdu doszło w połowie kwietnia.

Najpierw członkowie komisji udali się do Pukinina w gminie Rawa Mazowiecka, gdzie obejrzeli instalację do mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów (składającą się z sortowni i kompostowni) oraz wysypisko odpadów komunalnych. Radni zwiedzili także – będące w trakcie budowy – składowisko odpadów zawierających azbest. Kolejnym etapem wyjazdu była biogazownia rolnicza w Konopnicy, gdzie wykorzystywane są takie substraty, jak kiszonka kukurydzy oraz trawa. Wytworzona w ten sposób energia elektryczna jest częściowo sprzedawana do sieci, a częściowo wykorzystywana na potrzeby własne. Energia ciepła natomiast wykorzystywana jest obecnie na miejscu.

Członkowie komisji zapoznali się również z funkcjonowaniem regional-

nej instalacji do przetwarzania odpadów komunalnych w Krzyżanówku w gminie Krzyżanów, składającej się z sortowni, kompostowni odpadów ulegających biodegradacji i odpadów zielonych oraz składowiska odpadów komunalnych. W Kutnie przedstawiciele komisji oglądali instalację do segregowania odpadów komunalnych, zbieranych selektywnie.

W posiedzeniu wyjazdowym uczestniczyli: Andrzej Górczyński, Jakub Jędrzejczak, Iwona Koperska i Wiesław Garstka. Wspomniana uchwała w sprawie wykonania planu gospodarki odpadami za rok 2012 została pozytywnie zaopiniowana na kolejnym posiedzeniu komisji.

Rafał Jaśkowski

Młodzież z wizytą w sejmiku

Gimnazjaliści wraz z wychowawczynią Ewą Michalak gościli w sali obrad Sejmiku Województwa Łódzkiego. Młodzież obejrzała specjalną prezentację o roli samorządu województwa oraz zapoznała się z przebiegiem sesji sejmiku.

Uczniowie Publicznego Gimnazjum nr 22 im. Jerzego Kukuczki w Łodzi po raz pierwszy oglądali salę obrad Sejmiku Województwa Łódzkiego. Choć dysponowali podstawowymi informacjami na temat funkcjonowania i struktury samorządu, wizyta w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Łódzkiego – zgodnie z założeniem – miała na celu pogłębienie tej wiedzy. Uczniowie zasiedli w ławach radnych sejmiku, obejrzeli aparaturę do głosowania oraz rozkład pomieszczeń, z których korzystają radni. Dowiedzieli się, na czym polega praca przewodniczącego podczas sesji i jak odbywa się procedowanie uchwał. Gimnazjaliści obejrzeli prezentację multimedialną, w której zawarte były podstawowe wiadomości na temat funkcjonowania władz samorządowych, pracy radnych w komisjach oraz zarządu województwa. Zainteresowanie



wzbudziły insygnia przewodniczącego sejmiku oraz marszałka, a także informacja, że sesje od wielu lat można oglądać na żywo w internecie. Na dodatkowe pytania uczniów odpowiadali Michał Małecki, dyrektor kancelarii sejmiku, oraz Justyna Włodarczyk, jego zastępczyni. Opowiadali także o kulisach pracy z radnymi. Na zakończenie spotkania dyrektorzy kancela-

rii wręczyli uczniom gadzety promocyjne, przygotowane przez Departament Promocji i Współpracy Zagranicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego. Na koniec wszyscy pozowali do wspólnego, pamiątkowego zdjęcia.

Jan Skąpski



Biała Fabryka Ludwika Geyera w Łodzi

Fabrykanckie dole i niedole

Bogactwo i zamożność zawsze budziły zainteresowanie. Ciekawość źródeł pochodzenia majątku, przyczyn i okoliczności błyskotliwych karier, towarzyszyła także poczynaniom przedsiębiorców włókienniczych, którzy rozpoczęli działalność zawodową w miastach ziemi łódzkiej w pierwszej połowie XIX w.

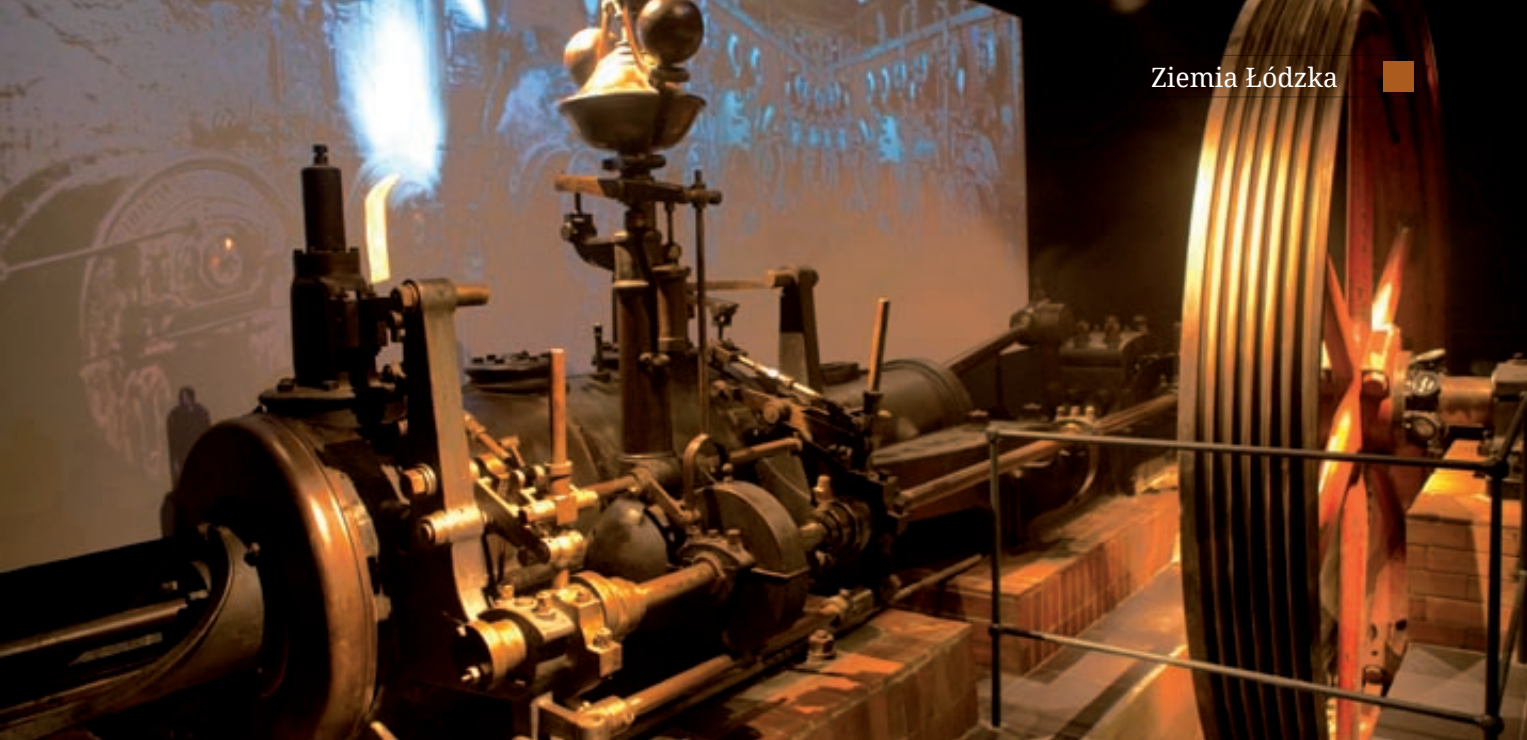
Zastanawiano się, czy na tyle wyrostali ponad otaczającą ich przeciętność, czy też trafiali na wyjątkowo sprzyjające warunki, pozwalające wykorzystać posiadaną wiedzę i umiejętności? Odpowiedź nie jest łatwa i jednoznaczna. Nie mamy dokumentów autobiograficznych, które pokazywałyby ówczesnych potentatów na wszystkich scenach ich życia. Jako symboliczny, ale bardzo wymowny, traktować trzeba list pabianickiego fabrykanta Gottlieba Kruschego, który w 1826 r. pisał do swego przyjaciela w rodzinnym Reichenau w Saksonii: „Tam czułem się przez wielu już pogrzebany, tu wielu mnie szanuje”. W środowisku bogacących się rzemieślników, rodzącej się burżuazji, nie było zwyczaju pisania pamiętników czy wspomnień. Po pióro sięgano, by prowadzić korespondencję handlową lub zapisać cyframi księgi buchalteryjne. Znany jest przypadek zniszczenia przez potomków zapisków, dokumentujących dochodzenie do zamożności ojca rodziny, uznanych za kompromitujące, bo pokazywały bardzo skromne początki rodzinnego przedsiębiorstwa. Jedynym znanym dokumentem autobiograficznym są wspomnienia Heleny Anny Geyer, wcześniej owdowiałej żony

Gustawa Geyera, syna założyciela Białej Fabryki. Niezbyt obszerne, poświęcone głównie dzieciom, zdawkowo tylko informują o losach przedsiębiorstwa i życia codziennym rodzinie, należącej do łódzkiej elity przełomu XIX i XX w.

Kiedy w osadach i miastach fabrycznych pojawiać się zaczęli zagraniczni „użyteczni rękodzielnicy”, wiązano z nimi duże nadzieje. W przybyszach upatrywano zdolnych i rzutkich przedsiębiorców, którzy, wspierani pomocą rządową, rozwinię na wielką skalę przemysłowy przerób wełny i lnu. Nie wszyscy jednak byli tymi, za których się podawali. Przybyły do Łodzi w 1826 r. Johann Christian Rundzieher był kupcem z Hanoweru. Handlował skórami, żelazem, płótnem, przędzą, a także naczyńiami stołowymi. Z tymi umiejętnościami rekomendował się władzom jako przedsiębiorca, potrafiący uruchomić przędzalnię lnu. Wszystkie próby zakończyły się jednak fiaskiem. Nie mogąc podoląć trudnościom technicznym i finansowym, po wyczerpaniu wszystkich możliwości kredytowych, wycofał się z prowadzenia przedsiębiorstwa i zajął się garbarstwem. Rok później pojawił się w Łodzi Krystian Fryderyk Wendisch, znany w rodzinnym

Chemnitz jako cieśla i budowniczy maszyn. Zadeklarował zbudowanie w Łodzi przędzalni bawełny, czym wzbudził ogromny entuzjazm Rajmunda Rembielińskiego. Prezes komisji wojewódzkiej tak był zafascynowany przedsiębiorcą, że nie tylko poparł jego starania o pożyczkę rządową, ale sam pożyczył mu niebagatelną wówczas kwotę 64 tys. złotych. Mimo że budynek przędzalni został wzniesiony, jakość wyrobów nie spełniała oczekiwań. Pożar części zakładu, zniszczenie przez wezbrane wody rzeki Jasień koła wodnego, dającego napęd maszynom, a może także „niesnaski domowego z żoną pożycia” przyczyniły się do przedwczesnej (w 44. roku życia) śmierci przedsiębiorcy. Spis pozostawionego majątku przekonuje, że Wendisch nie był człowiekiem zamożnym. Rzeczy osobistych posiadał niewiele, odzież znoszoną, wśród niej „gaci zdezelowanych par dwie”. Wszystkie aktywa nie wystarczyły na pokrycie długów przedsiębiorstwa. Stratę poniósł rząd Królestwa Polskiego, stracił i Rembieliński.

„Pionierzy” przemysłu włókienniczego często byli przekonani o swych umiejętnościach. Kiedy w 1835 r. Ludwik Geyer rozbudowywał fabrykę, nie miał planów



Interaktywne muzeum w Białej Fabryce

budynku, nie wystąpił o wymaganą zgodę urzędową. Tłumaczył, że na budowie fabryki lepiej zna się fabrykant, któremu będzie ona służyła, niż budowniczy. Innym zjawiskiem było angażowanie się przedsiębiorców włókienniczych w działalność gospodarczą, odległą od ich podstawowego zajęcia. Trudno dziś orzec, czy w ten sposób zmniejszali ryzyko, czy też nie czuli się pewnie w branży, w której mienili się być specjalistami. Ciągłe zadłużony łódzki farbiarz Karol Sängner prowadził obok farbiarni browar. Tytus Kopisch uprawiał zboże, Gustaw Zachert odławiał ryby, a pabianicki farbiarz Florian Müller dzierżawił młyn. Z kolei inny tamtejszy przedsiębiorca, Benjamin Krusche, w 1834 r. otrzymał koncesję na sprzedaż soli w obwodzie sieradzkim i zgodę na „handel kramarski towarami zagranicznymi”. W przyfabrycznym kantorze rozpoczął sprzedaż „korzeni” (przypraw) i śledzi. Zgierski przedsiębiorca Fryderyk Wilhelm Zachert gospodarował dodatkowo w dwóch majątkach ziemskich, a chłopów pańszczyźnianych zatrudniał w fabryce.

Nie ulega wątpliwości, że przeważającą część ówczesnych „fabrykantów” posiadała kapitał umiejętności przede wszystkim w zakresie organizowania przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Prestiż umacniały kontakty handlowe, znajomość rynków surowców i zbytu gotowych wyrobów. Dużą samodzielność łączy się często z protestanckim etosem pracy, który ukształtował pionierów przemysłu. W parze z samodzielnością szła zdolność do podejmowania ryzyka ekonomicznego. Nie można jednak zaprzeczyć, że wielu przedsiębiorców wykorzystano okoliczności, towarzyszące początkom uprzemysłowienia, do szybkiego wzbogacenia się. Przykład stanowią dzieje manufaktury

sukienniczej Adolfa Harrera w Sieradzu. Przybyły z Sulechowa, gdzie był współwłaścicielem rodzinnego domu handlowego, zajmującego się obrotem sukniem, dzięki znaczącym pożyczkom rządowym uruchomił własne przedsiębiorstwo. A. Harrer, ale i produkowane przez niego sukno, cieszył się uznaniem miejscowych władz. „Jest czynny, przedsiębiorczy i można łatwo się przekonać, iż pragnie pomnożyć majątek i zasłużyć na trwałą w kraju pamiętkę” – pisano w urzędowych raportach. Manufaktura dwukrotnie płonęła.



Krosno Jacquarda

Wyplacano przedsiębiorcy asekurację, a w 1826 r. pomógł Harrerowi Józef Kobierzycki, dziedzic Burzenina. W swoim majątku wystawił na własny koszt murowaną stodołę, w której umieścił ocalałe z pożaru warsztaty tkackie. Harrer wycofał się jednak z Sieradza. Wartość aktywów przedsiębiorstwa okazała się dwukrotnie niższa od sumy zadłużenia. Nieprzypadkowo chyba największym wierzycielem był brat z Sulechowa. Na spłatę wierzycielności rządowych brakło środków.

W spektakularnej karierze Karola Scheiblera, największego łódzkiego przedsiębiorcy, można widzieć połączenie kilku czynników: wiedzy, umiejętności i szczęśliwego zrzędzenia losu. Osiedlając się w 1854 r. w Łodzi miał K. Scheibler rozległą wiedzę z zakresu maszyn włókienniczych dzięki wcześniej nawiązanym, dobrym kontaktom z Johnem Cockerilem, najwybitniejszym producentem takich maszyn w Europie. Przez krótki czas prowadził w Vöflau pod Wiedniem biuro sprzedaży maszyn J. Cockerilla. Następnie w latach 1848-1854 kierował przedsiębiorstwem swego wujka Fryderyka Schlößera w Ozorkowie. Organizując od podstaw własne łódzkie przedsiębiorstwo, wyposażył je w najnowocześniejsze maszyny – samoprząsnice. Kilka lat później, na wieść o wybuchu wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych, przewidując zahamowanie eksportu bawełny do Europy, udał się do Hamburga i wykupił, także na kredyt, wszystkie zapasy tego surowca. Gdy inni przedsiębiorcy ograniczali produkcję, Scheibler wyrastał na króla bawełny. Zyski pozwoliły mu rozpocząć w 1870 r. inwestycje na Księżym Młynie. Ogromny kombinat bawełniany, rozlokowany na obszarze 167 ha, nie miał sobie równych w Europie Środkowej. Stworzenie przez jednego człowieka tak ogromnego przedsięwzięcia wymykało się wyobraźni wielu współczesnych. Podejrzewano K. Scheiblera o konszachty z diabłem. Jeszcze w latach 70. XX w. w tradycji robotniczej Księżego Młyna krążyła opowieść, że „stary Scheibler” pod długim surdudem skrywał... diabelskie kopytko.

dr Krzysztof Woźniak, Instytut Historii
Uniwersytetu Łódzkiego

Radcy handlowi ambasad w Łódzkiem



W województwie łódzkim gościli pracownicy ambasad Austrii, Chin, Chorwacji, Hiszpanii, Japonii, Kazachstanu, Nigerii, Rosji, Węgier i przedstawiciele Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej, Polsko-Kazachstańskiej Izby Handlowo-Przemysłowej oraz Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych.

Gościom zaprezentowano tereny inwestycyjne, m.in. w Strykowie, Konstantynowie i Aleksandrowie Łódzkim oraz budowę dworca Łódź Fabryczna. Podczas konferencji na zamku w Uniejowie cudzoziemcy mieli okazję poznać potencjał

gospodarczy oraz strategię województwa łódzkiego. Przekonali się też o możliwościach inwestycyjnych w Łódzkiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. O tym, jak prowadzi się biznes w naszym regionie, opowiedzieli przedstawiciele firm Infosys BPO Poland Sp. z o.o. oraz Häring Polska Sp. z o.o. Goście odwiedzili JTI Poland Sp. z o.o. (Japan Tobacco International).

Radcy handlowi dziewięciu ambasad przyjechali do nas na zaproszenie marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia oraz Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego.

Miejsce na nowe serce

Rozpoczęły się prace budowlane, związane z instalacją w łódzkiej filharmonii nowych, podwójnych organów. W inauguracji tego historycznego dla placówki wydarzenia uczestniczył marszałek województwa Witold Stępień. – Jesteśmy świadkami symbolicznego momentu zdejmowania atrapy prospektu organowego, zamontowanej w trakcie budowy gmachu filharmonii – wyjaśniała Elżbieta Latek, zastępca dyrektora ds. technicznych FŁ. – Tym samym będziemy mogli uznać za rozpoczęte prace, zmierzające do prawdziwego zakończenia budowy nowej siedziby FŁ.

Autorem koncepcji łódzkich organów jest prof. Ludger Lohmann, wybitny autoritet w tej dziedzinie, artysta oraz muzykolog. I chociaż jego pomysł jest obecny w świadomości wielu europejskich specjalistów, Filharmonia Łódzka będzie pierwszą instytucją kultury w tej części świata, w której zostanie zrealizowany.

Z wizytą w Brukseli

Przedstawiciele Związku Gmin Wiejskich z województwa łódzkiego, uczestniczący w przygotowaniach programowania nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020, wrócili z Brukseli. Celem wizyty, przygotowanej przez Regionalne Biuro Województwa Łódzkiego, było zapoznanie się z funkcjonowaniem instytucji unijnych, nowymi zasadami wdrażania funduszy strukturalnych i programów UE.

Wójtowie i burmistrzowie spotkali się m.in. z posłanką do Parlamentu Europejskiego Joanną Skrzydlewską i wzięli udział w warsztatach, zorganizowanych w siedzibie RBWL, z udziałem przedstawicieli wybranych instytucji europejskich, organizacji międzynarodowych oraz polskich placówek w Brukseli.

Reprezentanci woj. łódzkiego omówili też z dyrektorem RBWL Marcinem Podgórskim możliwości współpracy z biurem w Brukseli i odwiedzili siedzibę Komitetu Regionów. Tutaj spotkali się m.in. z marszałkiem województwa łódzkiego Witoldem Stępnem, który uczestniczył w posiedzeniu Komisji Polityki Spójności Terytorialnej COTER. Obrady dotyczyły m.in. pakietu „Czysta energia dla transportu”, programu oddziaływania terytorialnego i tzw. pakietu kolejowego.

W Dniu Zwycięstwa

W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 9 w Łodzi im. Komisji Edukacji Narodowej, w związku z 68. rocznicą zakończenia II wojny światowej, odbyło się spotkanie integracyjne marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia ze środowiskiem kombatantów i osób represjonowanych. Gości witali odświętnie ubrani uczniowie ZSP nr 9. W spotkaniu uczestniczyli także: członek zarządu województwa łódzkiego Marcin Bugajski, dyrektor generalny Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego Sławomir Wasilczyk, wiceprezydent Łodzi Krzysztof Piątkowski, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych Mirosław Pejka, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Cewiński oraz przedstawiciele służb mundurowych i ZHP.

Marszałek Witold Stępień przypomniał ideę i znaczenie spotkań z kombatantami w rocznicę zakończenia II wojny światowej, akcentując fakt, że uroczystość



odbywa się w szkole. – To pozwala na bezpośredni kontakt tych, którzy walczyli o wolną Polskę, z ludźmi młodymi, mogącymi w pełni korzystać z dobrodziejstw życia w demokratycznym kraju – powiedział marszałek.

Okolicznościową inscenizację przygotowali uczniowie pod kierownictwem nauczyciela historii Tomasza Szamburskiego. Marszałek Witold Stępień, dziękując za możliwość organizacji spotkania oraz uroczystą oprawę i atmosferę, wręczył bukiet kwiatów Henryce Michalskiej, dyrektorowi ZSP nr 9.

Szybka kolej bliżej Łodzi



Prace na budowie Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej, dworca Łódź Fabryczna przebiegają zgodnie z planem i jest szansa, że wcześniej niż zakładano ruszy budowa kolei dużych prędkości. Takie zapowiedzi usłyszeli dziennikarze podczas konferencji z udziałem wicemarszałka Sejmu Cezarego Grabarczyka, posła i przewodniczącego PO w regionie łódzkim Andrzeja Biernata oraz marszałka województwa Witolda Stępnia.

– Konferencja jest odpowiedzią na zarzuty pojawiające się w mediach, że budowa dworca Łódź Fabryczna jest zagrożona – mówił poseł Andrzej Biernat. – Chcemy przy tej okazji przedstawić realizację najważniejszych w regionie inwestycji transportowych. Marszałek Stępień, przedstawiając harmonogram prac pozostałych do uruchomienia Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej, zapowiedział, że do końca kwietnia przyszłego roku na trasę Łódź – Zgierz – Łowicz wyruszy pierwszych sześć szynobusów. W następnej kolejności uruchomione zostaną połączenia z Sieradzem i Kutnem. – Zmodernizowane zostanie też dziewięć przystanków i powstanie osiem zupełnie nowych – wy-

liczał marszałek. – Komplementarne dla powstania ŁKA będą remonty torów na odcinkach Łódź – Sieradz i Łódź – Kutno, co potwierdzają Polskie Linie Kolejowe.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk, odnosząc się do budowy Łodzi Fabrycznej, przytoczył słowa ministra transportu Sławomira Nowaka, że „dworzec jest potrzebny w formie, w jakiej został zaprojektowany”. – To jednoznacznie zapewnia kontynuację prac wraz z budową tunelu średnicowego – mówił. – Połączenie Łodzi Fabrycznej z Kaliską pozostaje inwestycją planowaną w kolejnej perspektywie rozdziału funduszy unijnych.

Wicemarszałek zdradził też, że dobiegają końca prace nad przebiegiem transeuropejskiej sieci transportowej (TEN-T) i szybka kolej, która ma połączyć Warszawę przez Łódź z Poznaniem i Wrocławiem pozostaje w niej jako „projekt bazowy”. – Chcemy wystąpić z propozycją, żeby ten projekt był realizowany etapami – mówił Cezary Grabarczyk. – W ten sposób nie będziemy musieli czekać do roku 2020, ale połączenie Łódź – Warszawa można spróbować zrobić wcześniej w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego.

Policja zbada DNA

Policjanci otrzymali kolejne finansowe wsparcie od samorządu województwa. Marszałek Witold Stępień oraz komendant wojewódzki policji w Łodzi insp. Dariusz Banachowicz podpisali umowę na półmilionową dotację dla policji z budżetu Województwa Łódzkiego. Za tę kwotę policjanci kupią sprzęt do specjalistycznych badań DNA. Na miejscu zbrodni, na podstawie zebranego materiału biologicznego, łatwiej będą mogli ustalić sprawców. Oręż do rozwikłania kryminalnych zagadek sprzed lat zyskają także śledczy z policyjnego „Archiwum X”.

To już dziewiąta dotacja celowa od 2006 roku, udzielona przez samorząd

województwa łódzkiego KWP w Łodzi na zakup specjalistycznego sprzętu. Łącznie za 7 mln zł policjanci kupili m.in.: rucho- me stanowiska kryminalistyczne, dwa motocykle Honda, 29 radiowozów, specjalistyczny zestaw fotograficzny do śmigłowca. W ramach RPO i POKL w latach 2008-2012 przyznano natomiast policji w Łódzkiem ponad 28 mln zł. Dofinansowanie otrzymały m.in. projekty: modernizacja ośrodka szkolenia policji w Sieradzu, zintegrowany system stanowisk kierowania dla policyjnych dyżurnych, zakup śmigłowca, modernizacja systemu TETRA, służącego podniesieniu sprawności służb ratowniczych.

Potrzebne partnerstwo

Europoseł Jacek Saryusz-Wolski oraz marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień uczestniczyli w konferencji, zorganizowanej na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, poświęconej formule partnerstwa publiczno-prywatnego, a zatytułowanej „PPP – partnerstwo pilnie potrzebne”.

W konferencji, otwartej przez prezesa Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego SA Przemysława Andrzejaka, uczestniczyli samorządowcy z regionu łódzkiego. Zostali oni poinformowani o możliwości realizacji zadań publicznych, w tym zadań współfinansowanych ze środków, pochodzących z funduszy europejskich w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego.

Konferencja była efektem porozumienia, zawartego w styczniu br. przez przedstawicieli ŁARR SA i Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi. W obecności marszałka Witolda Stępnia podpisano wówczas porozumienie na rzecz rozwoju partnerstwa publiczno-prywatnego w regionie łódzkim.

Edukacja na miarę

W forum naukowym - zorganizowanym w ramach projektu „Promocja marki regionalnej „Łódzkie intelektualne” - zatytułowanym „Łódzkie – edukacja zawodowa szyta na miarę pracodawców” uczestniczyli marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień i członek zarządu WŁ Dariusz Klimczak. Organizatorami forum były: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna i Łódzki Regionalny Park Naukowo-Technologiczny, w którego siedzibie odbywała się konferencja.

Dyskusja podczas forum skupiała się przede wszystkim na tym, na ile szkolnictwo zawodowe i ustawiczne spełnia oczekiwania rynku pracy i pracodawców oraz jakie specjalizacje powinny być preferowane w naszym regionie. Podczas paneli dyskusyjnych zastanawiano się nad możliwościami wpływu pracodawców na wizerunek szkolnictwa zawodowego, znaczeniem egzaminów zawodowych i formami współpracy szkół z biznesem.

„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej

Samorząd przed sądem

Przygotował dr Robert Adamczewski



„Dobrowolne” opłaty za przyłącze

Rada przyjęła uchwałę, ustalającą dobrowolną opłatę z tytułu przyłączenia do budowanej sieci wodociągowej, w wysokości półtora tysiąca złotych od jednego przyłącza. Zgodnie z treścią uchwały, płatność mogła być pobierana w ratach, a jej wysokość oraz termin spłaty miał ustalić wójt w umowach z mieszkańcami gminy.

Uchwałę zakwestionował prokurator, zdaniem którego, ogórne ustalenie wysokości opłaty budzi poważne wątpliwości co do jej dobrowolności. Według niego, zapłacić musi i tak każdy, kto chciałby przyłączyć się do sieci wodociągowej, co tak naprawdę jest przymusową partycypacją w kosztach budowy.

Rozpoznający skargę WSA w Warszawie stwierdził, że skarga podlega odrzuceniu, albowiem wydana przez radę uchwała nie jest aktem prawa miejscowego. Nadmieniał, że akt taki musi ustalać ciążące na mieszkańcach obowiązki lub uprawnienia. Tymczasem zaskarżona uchwała nie nakładała na adresatów obowiązków ani nie przyznawała im żadnych uprawnień, ustanawiając jedynie wysokość dobrowolnej opłaty z tytułu przyłączenia do budowanej sieci. Zdaniem WSA, taka regulacja nie należy do zakresu administracji publicznej, lecz stosunków cywilnoprawnych.

Odmienne stanowisko zajął NSA, który w pierwszej kolejności podkreślił, że uchwała rady gminy jest aktem prawa miejscowego, a jej zapisy mają charakter przepisów prawa powszechnie obowiązującego, gdyż dotyczą wszystkich mieszkańców gminy. Ponadto, zdaniem NSA, uchwała ustanawiająca dobrowolną opłatę za przyłączenie do budowanej sieci wodociągowej może budzić uzasadnione wątpliwości co do kwestii „dobrowolności” (sygn. akt II OSK 712/13).

Prawo wglądu do danych meldunkowych

Mieszkaniec gminy wniósł o umożliwienie mu wglądu do pełnej dokumentacji archiwalnej zbiorów meldunkowych, dotyczących jego nieruchomości. Wójt postanowieniem odmówił dostępu do akt.

Rozpoznający zażalenie wojewoda uznał je za nieuzasadnione.

Następnie sprawą zajął się Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, do którego mieszkaniowiec zaskarżył bezczynność wójta, mającą polegać na uniemożliwieniu mu wglądu do pełnej dokumentacji archiwalnej ksiąg meldunkowych, dotyczącej jego nieruchomości, bez wydania postanowienia.

Właściciel nieruchomości twierdził, że wglądu do zbiorów, które są informacją publiczną, ma prawo żądać w trybie przewidzianym w ustawie o dostępie do informacji publicznej. W jego ocenie, wójt przez brak reakcji naraził się na zarzut bezczynności, która miała miejsce z rażącym naruszeniem prawa.

WSA odrzucił skargę jako niedopuszczalną, wyjaśniając, że żądanie nie może zostać oparte na przepisach o dostępie do informacji publicznej jeśli dane, mające niewątpliwie charakter informacji publicznych, osiągalne są w innym trybie. Sąd wskazał, że kwestia udostępniania danych osobowych ze zbiorów meldunkowych została uregulowana w ustawie o ewidencji ludności i dowodach osobistych i na jej podstawie mieszkaniowiec mógł żądać danych z ksiąg.

Podobnego zdania był Naczelny Sąd Administracyjny, który oddalił skargę kasacyjną mieszkańca gminy, zgadzając się z sądem I instancji, że żądanie skargę nie może być oparte na przepisach ustawy o dostępie do informacji publicznej, gdyż kwestię dotyczącą danych meldunkowych reguluje inny akt prawny – ustawa o ewidencji ludności i dowodach osobistych. NSA dodał, że zainteresowany takimi informacjami petent może żądać konkretnych informacji ze zbiorów meldunkowych, ale nie wglądu do rejestru (sygn. akt II OSK 845/13).

Oплата za materiały z zasobu geodezyjnego

Podmiot prowadzący lokalny portal internetowy wystąpił do Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii o udostępnienie mapy topograficznej z bazy danych miasta w celu jej ponownego wykorzystania na portalu.

Organ odpowiedział, że materiały z państwowego zasobu geodezyjnego

i kartograficznego są udostępniane na podstawie prawa geodezyjnego i kartograficznego, a zatem odpłatnie.

W skardze do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie zakwestionowano twierdzenie, że zasady udostępniania informacji publicznej do ponownego wykorzystania regulują przepisy prawa geodezyjnego i kartograficznego, a nie ustawa o dostępie do informacji publicznej. Rozdział 2a tej ustawy, implementowany z dyrektywy 2003/98/WE Parlamentu Europejskiego i Rady, stwierdza, że ponownie (a więc m.in. komercyjnie) wykorzystywanie informacji publicznej odbywa się na zasadach określonych w tym rozdziale. Art. 23b stanowi, że informacje publiczne są udostępniane w celu ich ponownego wykorzystania bez ograniczeń i bezpłatnie.

WSA zgodził się z tą argumentacją i zobowiązał głównego geodetę kraju do rozpatrzenia wniosku. Stwierdził m.in., że chociaż prawo geodezyjne i kartograficzne wyłącza stosowanie ustawy o dostępie do informacji publicznej, to w odniesieniu do jej ponownego wykorzystania ustawodawca celowo wprowadził w rozdz. 2a odmienne zasady. W myśl bowiem dyrektywy ponowne wykorzystanie informacji publicznej jest odrębną procedurą, określoną w rozdz. 2a ustawy o dostępie do informacji publicznej.

Rozpoznający skargę kasacyjną NSA uchylił wyrok sądu I instancji i oddalił skargę. Stwierdził, że w ustawie o dostępie do informacji publicznej zawarta jest w art. 1 ust. 2 generalna norma, wyłączająca z tej ustawy wszystkie formy dostępu, a więc również w celu ponownego wykorzystywania informacji, jeżeli zasady i tryb ich udostępniania określają odmiennie inne ustawy. Wyłączony jest więc również art. 23a, przewidujący, że ponowne wykorzystywanie informacji publicznej odbywa się na zasadach określonych w rozdz. 2a. Zatem, materiały z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego są dostępne, ale nie za darmo. Reasumując NSA stwierdził, że państwowy zasób geodezyjny jest informacją publiczną, ale udziela się jej na podstawie szczególnych zasad, zawartych w ustawie – Prawo geodezyjne i kartograficzne (sygn. akt I OSK 175/13).

Primabalerina

Emilia Sambor, uczennica Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Feliksa Parnella w Łodzi, została laureatką *Youth America Grand Prix 2013!*



Youth America Grand Prix jest najbardziej prestiżowym konkursem na świecie, organizowanym od 1999 roku dla tancerzy wszystkich narodowości w wieku od 9 do 19 lat. Finał zmagania tradycyjnie odbywa się w Nowym Jorku, natomiast półfinały w piętnastu miastach na świecie.

Do udziału w tegorocznym finale Youth America Grand Prix 2013 (12-16 kwietnia 2013 r.) zakwalifikowały się dwie uczennice Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Feliksa Parnella w Łodzi, które w listopadzie 2012 r. w Paryżu zdobyły: Emilia Sambor (przyg. Magdalena Redlewska) złoty medal w kategorii tańca klasycznego oraz stypendia z renomowanych szkół: Princess Grace Academy of Dance w Monako, Wien Staats Opera Ballet School i Paris Opera Ballet School, a Hanna Szychowicz (przyg. Bogumiła Sołek) III miejsce w kategorii tańca współczesnego.

O przeżyciach związanych z konkursem Emilia Sambor powiedziała: „W drodze do Nowego Jorku bardzo się bałam. Wiedziałam, że będą tam najlepsi z całego świata, nie tylko z Europy. Myślałam: cóż, jeśli się nie uda, to trudno. Leciłam tam po przygodę, doświadczenie. Konkurencja była bardzo duża. Podobała mi się... umiejętność bawienia się tańcem. Uważam, że większej konkurencji jeszcze nie miałam. Po otrzymaniu pierwszego miejsca w Paryżu oraz kilku stypendiów byłam szczęśliwa, ale powiedziałam sobie: Emilka, nie możesz osiągnąć na laurach. Tydzień odpoczynku i dalej praca. Miło było, gdy wszyscy gratulowali, ale nie przestawałam ćwiczyć, bo nie można po sukcesie przestać pracować”.

Uczestnicy konkursu tańczyli w trzech grupach solistów: pre-competitive (grupa najmłodsza), junior (12-14 lat), senior, zespoły i pas de deux (duety). Przesłuchania do pierwszego etapu obejmowały taniec współczesny. Emilia Sambor, startując w grupie 123 uczestniczek, zatańczyła układ neoklasyczny zatytułowany Child's dream (chor. A. Yanowski, muz. Yann Tiersen). W drugim etapie zaprezentowała wariację klasyczną Raymondy z baletu Raymonda A. Głazunowa (chor. M. Petipa).

Ponieważ jest to konkurs stypendialny, nagrodami są stypendia do szkół na całym świecie. Dyrektorzy tych szkół podczas

lekcji stypendialnej wybierają młodych tancerzy, których chcieliby przyjąć do swoich szkół.

Emilia Sambor znalazła się w grupie 25 zakwalifikowanych do grupy finałowej. Runda ta odbyła się na scenie Metropolitan Opera przed wypełnioną po brzegi 5-tysięczną widownią. Zatańczyła wariację klasyczną Grand Pas Classique do muzyki Aubera. Została zakwalifikowana do „Top 12”, czyli najlepszej dwunastki. Otrzymała stypendia do szkoły John Franco Stuttgart Ballettschule, najlepszej po Szkole Opery Paryskiej i Royal Ballet School, oraz do szkoły baletowej w Monachium.

Uroczyste wręczenie nagród i przyznanie stypendiów odbyło się 18 kwietnia.

Obie uczennice – Emilia Sambor

i Hanna Szychowicz – były stypendystkami marszałka województwa łódzkiego w 2012 roku.

Stypendystami marszałka (w różnych latach) byli także prawie wszyscy uczniowie, którzy zdobyli laury w innych konkursach, odbywających się w ostatnim czasie. W lutym w Berlinie na Międzynarodowym Festiwalu Tańca Tanzolymp 2013 Hanna Szychowicz zdobyła złoty medal w kategorii tańca współczesnego (w grupie 12-15 lat), w kwietniu natomiast w XVIII Ogólnopolskim Konkursie Tańca im. W. Wiesiołowskiego w Gdańsku, spośród zakwalifikowanych do finału pięciu uczniów, aż czterej zdobyli nagrody (w swoich grupach wiekowych): Daria Majewska, Adrianna Rieske i Mariusz Morawski – II miejsce w kat. tańca klasycznego oraz Aleksander Staniszewski – III miejsce w kat. tańca współczesnego.

W kwietniu odbył się też w Szczecinie Międzynarodowy Konkurs Baletowy „Złote Pointy 2013”, w którym dyplomantka Daria Majewska otrzymała nagrodę publiczności, a stypendia artystyczne Fundacji Balet na rok szkolny 2013/2014 uzyskali Aleksander Staniszewski oraz Mariusz Morawski, który również otrzymał nagrodę specjalną – miesięczne warsztaty taneczne, organizowane przez Arts Ballet Theatre of Florida w North Miami Beach przy współpracy z Akademią Baletu Rosyjskiego im. A. Waganowej w Sankt Petersburgu.

Magdalena Sierakowska, dyrektorka Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Feliksa Parnella w Łodzi, powiedziała: Wszystkie sukcesy są bardzo satysfakcjonujące. Dla uczniów wyniki są nagrodą za pracę i motywacją do dalszej pracy nad własnym rozwojem artystycznym. Udział w konkursach daje możliwość porównania swoich umiejętności z umiejętnościami uczniów innych szkół w Polsce i za granicą. I, co najcenniejsze, zdobyć doświadczenia scenicznego. Sukcesy nie przychodzą jednak same. Są wypadkową zdolności, codziennej pracy uczniów oraz pracy wszystkich pedagogów – od wprowadzających przyszłych tancerzy w tajniki sztuki tańca po pracujących nad przygotowaniem repertuaru.



Emilia Sambor

Marek Chudobiński

Kraina szczęścia

„Baśń w ogrodzie”, „czarodziejskie dzieło wróżki” – pisali podróżnicy. Sławili ją poeci: Francuz Jacques Delille i Polak Julian Ursyn Niemcewicz, a pisarka Antonina z Tańskich Hoffmanowa wyznała: „zdaje mi się, że we śnie jestem”. Chętnie przyjeżdżała tu Maria Konopnicka. Od pokoleń młodzi Polacy spotykają się na pełnych uniesień, romantycznych randkach. Zaciszne i urokliwe miejsca były świadkami wielu pocałunków oraz oświadczeń. To Arkadia w pobliżu Łowicza.

Wiosną wracamy do parków naszego regionu. Jesienny spacer zakończyliśmy w Nieborowie, więc tym razem wędrujemy 4 km dalej, do 14-hektarowej Arkadii. Bo i oba, tak zdecydowanie odmienne, bardzo wiele łączy.

Pałac i otaczający go park w Nieborowie od 1774 r. należał do wojewody wileńskiego Michała Hieronima Radziwiłła (nabytek sfinansował „nagrodą”, przyznaną mu przez Katarzynę II za zgodę na traktat rozbiorowy). Jego żonie Helenie, ambitnej córce Antoniego Przeździeckiego, podkanclerzego litewskiego, i Katarzyny Ogińskiej, wojewodzianki trockiej, to nie wystarczyło i trzy lata później kupiła sąsiednią starą wieś Łupię, od kilku stuleci należącą do kapituły łowickiej, aby urządzić tam park.

Park w Nieborowie powstał według kanonów XVII-wiecznej barokowej sztuki ogrodowej. Tymczasem księżna, dobrze

wykształcona (biegle mówiła po francusku i angielsku), wiele podróżowała po Europie i poznała już nowy styl tej sztuki – ogród angielski. Sztuczną symetrię ogrodów francuskich zastąpiono w nim nawiązaniem do naturalnych plenerów, aranżując krajobraz nieco dziki, z drózkami i alejkami po liniach krzywych, z dużą ilością kwiatowych rabat. Wykorzystywano naturalne warunki terenu – nierówności, zbiorniki wodne, a zamiast płotów czy parkanów granicę ogrodu wytyczały skały, żywopłoty, strumienie.

A że owa nowość przeniknęła już nad Wisłę, Helena Radziwiłłowa też jej zapragnęła. Była bohaterką licznych romansów, wśród jej kochanków byli m.in. król Stanisław August Poniatowski i rosyjski ambasador Otto Stackelberg. O tych przygotowach mówiono, że stanowiły fundament finansowej i politycznej kariery męża. Helena była przecież przyjaciółką carycy Katarzyny II i nie mogła być w tej dziedzinie gorsza...

Wiosną 1778 r. rozpoczęła się ponadczterdziestoletnia epopeja komponowania parku. Osuszono teren, uregulowano bieg rzeczki Skierniewki, sztuczną tamą spiętrzone wodę rzeki, urządzając staw, a na nim dwie wyspy.

Trzy lata później stanęły pierwsze budowle, niezbędny element ogrodów angielskich, a w dalszych latach kolejne. Zgodnie z ówczesną ideą i estetyką, nawiązywały one do antyku i średniowie-

czterdziestoletnia epopeja komponowania parku. Osuszono teren, uregulowano bieg rzeczki Skierniewki, sztuczną tamą spiętrzone wodę rzeki, urządzając staw, a na nim dwie wyspy.

Trzy lata później stanęły pierwsze budowle, niezbędny element ogrodów angielskich, a w dalszych latach kolejne. Zgodnie z ówczesną ideą i estetyką, nawiązywały one do antyku i średniowie-



cza, o czym świadczą nazwy niektórych: Akwedukt, Grota Sybilli, Domek gotycki, Świątynia Diany z urządzonym w niej gabinetem etruskim.

Ogród miał kojarzyć się z Arkadią, mityczną grecką krainą szczęścia oraz miłości i w 1780 r. taką właśnie nazwę nadano Łupii.

W parkowych budowlach księżna zgromadziła dzieła sztuki starożytnej bądź nowsze podróbki. Znaczną część otrzymała w darze od Katarzyny II (w tym sławną „Głowę Niobe”), część kupiła lub wymieniła z innymi kolekcjonerami. Niektóre wyłudziła lub ukradła.

Ale Arkadia to także melancholia, poczucie przemijania, co sygnalizują Zakątek Melancholii, Brama Czasu i niejasna inskrypcja „ET IN ARCADIA EGO”, umieszczona na urządzonym na Wyspie Topolowej symbolicznym nagrobku księżnej. Można je tłumaczyć jako epitafium zmar-

łego (I ja żyłem w Arkadii), albo też jako ostrzeżenie wypowiedziane przez śmierć (Nawet w Arkadii jestem).

Wcześniej taki sam napis pojawił się na płótnach dwóch malarzy. Francuz N. Poussin (obraz wisi dzisiaj w Luwrze) ukazał trzech pasterzy, którzy w towarzystwie kobiety (śmierć?) wędrując po Arkadii spotykają grobowiec tak właśnie oznaczony. Przed nim włoski malarz zwany Guercinem umieścił ten napis na skale, przed którą dwaj pasterze oglądają czaszkę.

Park w Arkadii ma też utajnione symbole masonskie. Można je wytropić zarówno w kompozycji założeń architektonicznych, jak i w sentencjach umieszczonych na budowlach, tablicach, głazach. Nie powinno to zaskakiwać, bo księżna należała do loży adopcyjnej La Bienfaisance, wolnomularzem był również Zug.

Na przełomie XVIII i XIX w. do Arkadii, powiększonej o dokupione tereny przyle-

gle, wkracza estetyka romantyczna, którą właśnie zafascynowała się księżna. Teraz jej ogród mógł być tłem nie tylko schadzek sentymentalnych kochanków, jak Laura i Filon, ale i bohaterów Brodzińskiego, Goethego, Mickiewicza. Pojawiły się w nim elementy ludowe, baśniowe, a nawet patriotyczne, jak choćby „mieszkanie rycerza”, w którym wcześniej kwaterował jej syn Michał Gedeon, generał napoleoński, podczas wyprawy na Moskwę. Swojski charakter podkreślały drzewa: lipy i wiązy.

„Tam też przepelnia duszę żądza ubóstwienia uczuć doznanych, lub też zbudzonych wśród serc tkliwych, urokiem tajemniczym poświęconych gajów” – pisała w wydanym (1800 r.) w Berlinie przewodniku po Arkadii.

I tak pozostało do dziś.

Jan Skąpski



Muzeum Walewskich w Tubądzinie

Dworskie wnętrza i meble

Ekspozycje w muzeach wnętrz dworskich są reprezentatywne dla większych dworów szlacheckich, bogatszych i solidniej skonstruowanych niż ubogie dworki tzw. szlachty zaściankowej.

Osób należących do tej grupy było na terenie obecnego województwa łódzkiego całkiem sporo. Wyróżniały się od innych mieszkańców posiadaniem herbu oraz przywilejów, ale miejsca ich zamieszkania podobne były raczej do chłopskich chałup. Możemy je obejrzeć chociażby w Skansenie Wsi Łowickiej w Maurzycach. Małe dworki szlacheckie pokrywała słomiana strzecha, a wnętrza podzielone było zazwyczaj na pięć pomieszczeń: jadalnię, wielofunkcyjną komorę, uznawaną za pokój do pracy dla właściciela, oraz alkierz, czyli sieni, kuchnię i sypialnię.

Tych pięć pomieszczeń cechowała prostota umeblowania, a do XIX stulecia nie było w nich nawet odzieżowej szafy. Część ubiorów składowano w skrzyniach, resztę wieszano na kołkach w sieni oraz w sypialni. Skromne było także wyposażenie kuchni. Liczba i jakość posiadanych mebli stanowiły pochodną arealu, na którym gospodarowano. To źródło utrzymania ledwie pozwalało na przeżycie oraz niezbędne sprawunki. Wyłaniająca się z tego opisu miseria tłumaczy niezachowanie się dworków szlachty zaściankowej do naszych czasów.

Inaczej było z drewnianymi i murowanymi dworami średniej wielkości. Były one solidniej skonstruowane, a we wnętrzu bywało od siedmiu do dziesięciu pomieszczeń. Właściciele dysponowali majątkami od stu do dwustu hektarów, w skład których wchodziła zwykle także wieś. Dzisiaj takie średniej wielkości dwory uznawane są (niesłusznie) za reprezentatywne dla mniej zamożnej warstwy szlacheckiej. Wchodziło się do nich przez sieni. Było to sporej wielkości pomieszczenie z ławami ulokowanymi pod ścianami.



W połowie XIX stulecia wystrój wnętrz, należących do średnio zamożnej szlachty, zaczął się zmieniać. To z tego okresu pochodzą fortepiany i pianina, biblioteki i biblioteczki, ozdobne zegary, szafy i fotele



Na ścianach sieni zawieszane były pasy, opończe, rzemienie oraz elementy ubiorów myśliwskich. Pomiędzy nimi umieszczano dożynekowe wieńce. Zapach skóry oraz zasuszonych roślin mieszał się tu często z wonią upolowanej zwierzyny, zawieszanej do „skruszenia”. Sień spełniała niejedną funkcję, odbywały się tu także zbiórki przed łowami, sąsiedzkie konwenytykle oraz noworoczne szopki.

Salon posiadał kominek, przed którym stały ławy i krzesła. Podłogę pokrywały skóry, w okresie późniejszym zastępowane dywanami.

Kluczowym miejscem dla mieszkańców dworu była obszerne jadalnia. Mieściła się ona obok salonu, natomiast kuchnia najczęściej znajdowała się poza właściwym budynkiem dworskim. Taka lokalizacja zabezpieczała przed roznośzeniem się zapachów jedzenia. Z kuchni posiłki przenoszono do pokoju kredensowego. Tu rozdzielano je na półmiski i stąd trafiały dopiero na stół. Nie wszystkie dwory posiadały jednak takie pomieszczenia, a wtedy ich funkcje przejmowały

kredensowe szafy w jadalniach. Służyły nie tylko do dzielenia posiłków na porcje, lecz także do przechowywania stołowych zastaw. Podobnie jak salon, jadalnia oraz sypialnia, ważnym pomieszczeniem we dworze średniej wielkości był gabinet. To w nim pracował właściciel majątku. Głównym składnikiem gabinetowego wyposażenia był sekretarzyk, z czasem zastępowany biurkiem.

Podstawowym mankamentem dawnych dworów były systemy ogrzewania. Trudno było osiągnąć i utrzymać w pomieszczeniach odpowiednią temperaturę. Problem rozwiązywano, stosując wschodnie kobierce na ścianach, zapobiegające utracie ciepła. Cena tych importowanych dóbr była jednak wysoka i nie wszyscy mogli sobie na nie pozwolić. Stosowano więc czasem zamienniki w postaci płóciennych tapet. Ocieplone ściany przyozdabiano bronią po przodkach, elementami militarnego rynsztunku, a także „świętymi obrazkami”. Portrety antenatów oraz obrazy o tematyce romantycznej spotkać można było tylko u bogatych

ziemian. Dekoracyjny cel spełniało także, tak jak w przebudowanym w XIX wieku dworze we Wrzącej w powiecie sieradzkim, malarstwo naścienne.

W połowie XIX stulecia wystrój wnętrz, należących do średnio zamożnej szlachty, zaczął się zmieniać. To z tego okresu pochodzą fortepiany i pianina, biblioteki i biblioteczki, ozdobne zegary, szafy i fotele. W przestrzeni dworów zaczęto aranżować nowe pomieszczenia: pokoje gościnne i dziecięce, oranżerie, przeszklone werandy, ogrodowe tarasy, a także ubikacje oraz łazienki wraz z odpowiednim wyposażeniem. Rozpowszechniły się także, spotykane do niedawna wyłącznie we wnętrzach domów zamożnych, ozdobne piece kaflowe. Z przyczyn technicznych budowano je w pobliżu kominka, pozostawiając go również – jak w salonie ożarowskiego dworu – do użytku.

Włodzimierz Wrzesiński



Piotrków w karykaturze

Wystrzałem armatnim na rynku starego miasta w Piotrkowie Trybunalskim rozpoczął się I międzynarodowy plener artystów karykaturzystów „Piotrków – Sulejów – Włodzimierzów 2013”. W imprezie, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Polskich Artystów Karykatury (SPAK), wzięło udział dwunastu rysowników z Polski, Ukrainy, Niemiec i Czech.

29 kwietnia w Piotrkowie Trybunalskim otwarto wystawę prac uczestników pleneru. Na rynku artyści przez cały dzień rysowali karykatury piotrkowian. Wieczorem Lubomir Lichy z Czech, uczestnik pleneru, dał koncert gitarowy w „Skyy Pubie”.

Bazą wypadową artystów był kompleks hotelowy Zielony Gościniec we Włodzimierzowie. Twórcy znaleźli tam spokój i idealne warunki do pracy. Stworzyli około 50 dzieł, które można było podziwiać

podczas uroczystej pożegnalnej kolacji z samorządowcami. Gospodarze pleneru przygotowali dla gości wspaniałą atrakcję – spływ kajakowy Pilicą do Podklasztorza w Sulejowie. Po trzygodzinnym wiosłowaniu kajakarze z wilczym apetytem rzucili się na potrawę z grilla.

Ostatnim akcentem tygodniowego pleneru była majówka w Sulejowie na placu przed remizą. Deszcz spowodował, że artyści przenieśli się z rysowaniem karykatur do strażackiego garażu.

Wszyscy uczestnicy zgodnie stwierdzili, że plener był bardzo udany i chętnie przyjadą tutaj za rok.

W plenerze udział wzięli: Bartłomiej Belniak, Michał Graczyk, Sergiusz Kaszkowski, Bretislav Kovarik, Paweł Kuczyński, Lubomir Lichy, Sławomir Łuczyński, Szczepan Sadurski, Daniel Strzelczyk, Jakub Wiejacksi, Tomasz Wołoszyn i Zenon Żybartowicz.

(Ł)



Miło nam poinformować, że wśród najlepszych w kraju artystów plakacistów, ilustratorów, rysowników i karykaturzystów znalazł się nasz stały współpracownik Sławomir Łuczyński (na zdjęciu zbiorowym - drugi od lewej w pierwszym rzędzie). Do nagrody „za tworzenie piękna, którym możemy się szczycić przed światem” wytypowała go kapituła w składzie: Waldemar Dąbrowski, dyrektor Teatru Wielkiego w Warszawie, Jacek Cygan, poeta, Krzysztof Chwalibóg, przewodniczący Polskiej Rady Architektury, Daniel Olbrychski, aktor, Józef Węgrzyn, twórca telewizyjny, Jerzy Maksymiuk, kompozytor i dyrygent. W sali balowej laureatom nagrody Ruchu Piękniejsza Polska wręczał Bogdan Zdrojewski, minister kultury i dziedzictwa narodowego. Gratulujemy.

Redakcja

Wizytówka regionu

Niewątpliwie urokliwym miejscem na ziemi łódzkiej jest dolina rzeki Pilicy, malowniczo ciągnąca się wzdłuż południowo-wschodniej granicy województwa. Kompleksy leśne o charakterze puszczańskim, Zalew Sulejowski, sieć pieszych i rowerowych szlaków turystycznych, bogactwo wyjątkowych w skali kraju zabytków oraz rozwinięta infrastruktura turystyczna czynią dolinę Pilicy zakątkiem chętnie odwiedzanym przez turystów.



Na najpiękniejszym odcinku tej doliny znajduje się jest Inowłódz, małe miasteczko posiadające niepowtarzalny klimat i bogatą historię, sięgającą początków państwowości polskiej. Niemym świadkiem tamtych czasów jest górujący nad okolicą z nadpilickiej skarpy kościół pod wezwaniem świętego Idziego z 1086 roku. Budowla należy bezspornie do najwartościowszych historycznie i architektonicznie zabytków w kraju. Stanowi wizytówkę województwa łódzkiego.

Z fundacją świątyni związana jest pewna historia. Wybudowano ją z polecenia księcia Władysława Hermana jako wotum dziękczynne za urodzenie syna. Podanie mówi, że książę Władysław, nie mogąc przez długie lata doczekać się dziedzica, dowiedział się, że w dalekiej Prowansji kultem cieszy się święty Idzi, orędownik podobnych spraw. Wysłał więc poselstwo do klasztoru w Saint Gilles z prośbą o wstawiennictwo. Sługi wyposażył w dary błagalne i zlecił gorące modły o następcę tronu. Wśród podarków był odlany ze złota posążek chłopca z dołączonym listem do przeora Odilona o następującej treści: „Za chłopca daj chłopca, za fałszywego daj prawdziwego, stwórz cielesnego, zachowując sobie złotogłą”. Modlitwy poskutkowały i w niedługim czasie urodził się następca tronu – książę Bolesław Krzywousty. Świątynia, mająca charakter budowli obronnej, reprezentuje styl romański. Jednonawowa, orientowana budowla powstała z miejscowego piaskowca na planie wydłużonego prostokąta z półkolistą absydą oraz z okrągłą, trzykondygnacyjną wieżą ze wspianymi biforiami, nadającymi jej niepowtarzalny wdzięk. W Inowłodzu należy koniecznie odwiedzić także synagogę z XIX-wiecznymi freskami, zamienioną na sklep, oraz zamek z czasów Kazimierza Wielkiego, położony wśród meandrów Pilicy. Warownia w ostatnim czasie została częściowo odbudowana, a obecnie trwają

prace adaptacyjne. W zrewitalizowanym zamku znajdują się muzeum, dom kultury, biblioteka wraz z czytelnią, punkt informacji turystycznej oraz siedziba bractwa rycerskiego. Warto wspomnieć, że Inowłódz często odwiedzała królowa Bona. Według przekazów, to właśnie tutaj u podnóża zamku założyła jeden z pierwszych w kraju nowoczesnych ogrodów. Doglądał go sprowadzony z Włoch ogrodnik o imieniu Francesco. Zapewne w rabatach znalazły się niezbrane dotychczas w Polsce warzywa, takie jak kapusta, seler czy por.

Niemym świadkiem tamtych czasów jest górujący nad okolicą kościół pw. św. Idziego z 1086 roku

Trzeba dodać także, że częstym gościem w Inowłodzu był Julian Tuwim, którego rok obecnie obchodzimy.

Kilka kilometrów od Inowłodza leży Spała, kusząca turystów wyjątkowym mikroklimatem, sprzyjającym szybkiej regeneracji organizmu. To tu znajduje się znany w kraju Ośrodek Przygotowań Olimpijskich. Miejsce to najlepiej charakteryzuje znawca polskiego sportu Przemysław Babiarz: „Istnieje coś takiego jak geniusz tego miejsca, Spały, stadionu, tych hal, tych gabinetów odnowy. Współcześni sportowcy stąpają po śladach dawnych olbrzymów i sami od tego rosną, ku swojej chwale i naszej radości”. Spała w dawnych czasach była miejscem polowań polskich władców, carów rosyjskich, a także prezydentów II RP.

Obszar nadpilicki kryje także miejsca, związane ze strategią wojenną III Rzeszy w okresie II wojny światowej. W miejscowościach Konewka, Spała i Jeleń z inicjatywy Adolfa Hitlera utworzono tajne

stanowisko dowodzenia na czas inwazji niemieckiej na ZSRR. Określono je kryptonimem Gefechtstand „Anlage Mitte” (stanowisko dowodzenia „Obszar wschód”). Kompleks umocnień powstał w 1940 roku. Przy jego budowie zaangażowano 3000 przymusowych robotników. Głównym celem obiektów było zabezpieczenie niemieckich specjalnych pociągów sztabowych, pełniących rolę ruchomych centrów dowodzenia, przed atakiem lotniczym. Pociągi te wyposażone były w działka przeciwlotnicze „Flak” kalibru 20 milimetrów, liczyły od 10 do 16 wagonów, wśród których były wagony dowodzenia, reprezentacyjne dla dowódców, dygnitarzy oraz personelu, restauracyjne, sypialne, kąpielowe oraz bagażowe. W Jeleniu i w Konewce wzniesiono żelbetowe schrony-tunele o przekroju ostrołuku. Pierwszy z nich ma długość 355 m, szerokość przy podstawie 15 m i wysokość 9 m. Wewnątrz między rampą i peronem biegnie tor kolejowy, umożliwiający wjazd całego składu pociągu. Wzdłuż toru poniżej peronu poprowadzono korytarz boczny, odizolowany od zewnątrz ścianami powietrzno-gazoszczelnymi. Obok głównego bunkra znajdowały się schrony techniczne, mieszczące siłownię elektryczną, kotłownię, urządzenia wentylacyjne, stację pomp i uzdatniania wody, zbiornik i chłodnicę wody technologicznej. Do kompleksu doprowadzono bocznice kolejową, linię energetyczną oraz wodę ze studni głębinowej w Białobrzegach. Przed wykryciem bunkry zabezpieczone były siatkami maskującymi. Bunkier w Konewce jest udostępniony dla zwiedzających. Gefechtstand „Anlage Mitte” nigdy nie został wykorzystany zgodnie z przeznaczeniem (atakami na ZSRR Hitler kierował z kwatery głównej Wilczy Szaniec koło Kętrzyna).

tekst i fot. Piotr Machlański

Na piaskach SMS

Siatkówka plażowa jest uprawiana w Polsce ponad ćwierć wieku, ale jej rozwój nabral przyspieszenia sześć lat temu.

W 2006 roku, z inicjatywy ówczesnego sekretarza generalnego Polskiego Związku Siatkówki łodzianina Bogusława Adamskiego, w Szkole Mistrzostwa Sportowego im. Kazimierza Górskiego powstał Ośrodek Szkolenia Sportowego Młodzieży PZPS. W 2009 roku rozpoczęło działalność Niepubliczne Liceum Ogólnokształcące Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Siatkowiec Plażowej PZPS. Efekty przyszły bardzo szybko. Posypały się medale na mistrzostwach Europy i świata we wszystkich kategoriach. Szkoła dochowała się też pierwszego olimpijczyka Grzegorza Fijałka z UKS SMS, który na igrzyskach w Londynie zajął, wraz z Mariuszem Prudlem, piąte miejsce. W światowej czołówce jest też duet Michał Kądzioła i Jakub Szalankiewicz.

– Rozmowa w sprawie powołania do życia ośrodka trwała kwadrans – wspomina dyrektor SMS dr Roman Stępień. – Porozumieliśmy się z Bogusławem Adamskim natychmiast. W punktacji olimpijskiej nasz ośrodek jest dziś numerem jeden na świecie. W ubiegłym roku nasi siatkarze plażowi zdobyli 15 medali na największych imprezach mistrzowskich.

Przez kilka lat siatkarzom plażowym w łódzkiej SMS służyła zimą hala pod balonem, przykrywającym piaszczyste boiska. Dziś to już przeżytek.

Kamieniem milowym w rozwoju siatki w Polsce będzie budowa na terenie SMS przy ul. Milionowej 12 klimatyzowa-



Od lewej: Witold Stępień, Małgorzata Niemczyk, Andrzej Biernat, Ryszard Kaliński i Bogusław Adamski, fot. Krzysztof Szymczak

nej hali do siatki plażowej i beach-soccera. Kilka dni temu marszałek województwa Witold Stępień poinformował, że ministerstwo zaakceptowało wniosek i w połowie dofinansuje inwestycję. Hala będzie kosztować 5.883.940 zł.

– Gospodarzom gratuluję znakomicie przygotowanego wniosku i umiejętności zjednywania stronników idei budowy hali – powiedział marszałek Witold Stępień. – Sukcesy SMS przy siatce zostały docenione. Wizyty siatkarek i siatkarzy plażowych oraz nasze rozmowy z kierownictwem SMS sprawiły, że ja także przekonałem się do siatki plażowej. Nasz region będzie teraz mógł się pochwalić nie tylko Atlas Areną, torem kajakowym w Drzewicy i łyżwiarskim w Tomaszowie, kilkudziesięcioma obiektami, ale i tą halą. Mam nadzieję, że Łódź stanie się centrum nie tylko polskiej, ale i światowej siatki plażowej. Wydaje się, że łódzkie centrum siatki plażowej powinno być także impulsem do rozwoju tego sportu w regionie.

Kiedy w nowej hali będą zagrane pierwsze piłki? – Mam nadzieję, a jestem z na-

tury optymistą, że w czerwcu przyszłego roku obiekt będzie gotowy – mówi Janusz Matusiak, prezes UKS SMS. – Wszystkie pozwolenia już są, więc musimy tylko ogłosić przetarg i wyłonić wykonawcę, a wkrótce wbić pierwszą łopatę.

W inicjatywę, która narodziła się niespełna dwa lata temu, mocno zaangażowali się łódzcy posłowie: Małgorzata Niemczyk, jedna z najwybitniejszych polskich siatkarek w historii, oraz Andrzej Biernat, wiceprzewodniczący sejmowej komisji sportu.

W ślad za budową hali idą kolejne przedsięwzięcia kierownictwa SMS im. Kazimierza Górskiego. Wkrótce w budynku szkoły oddany zostanie do użytku internat dla 100 osób. Młodzi sportowcy będą tu mieszkać w dwuosobowych pokojach, wyposażonych w łazienki i mających dostęp do internetu.

Siatkówka plażowa staje się nową wizytówką sportową naszego regionu.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”



Miło nam poinformować, że nasz stały współpracownik red. Marek Kondraciuk („Dziennik Łódzki”), którego teksty ukazują się w „Ziemi Łódzkiej” od 10 lat, wygrał konkurs dziennikarski o Złote Pióro, organizowany przez Polski Komitet Olimpijski i Klub Dziennikarzy Sportowych. Nasz kolega został nagrodzony, jak określiło jury, „za efektywne poszukiwanie atrakcyjnej tematyki w środowisku sportowym regionu z uwzględnieniem w niej wątków olimpijskich”.

Red. Marek Kondraciuk jest dziennikarzem od 36 lat. Debiutował 13 czerwca 1977 na łamach „Głosu Robotniczego”, z którym był związany do 1990 r.

Później pracował w „Wiadomościach Dnia”, a od 2000 r. pisze w „Dzienniku Łódzkim”. Od 2003 roku jest związany także z „Ziemią Łódzką”. – Mój nauczyciel zawodu redaktor Mieczysław Wójcicki mawiał: my jesteśmy od tego, żeby ludzi zachęcać do sportu, a nie zniechęcać – mówi laureat Złotego Pióra. – Tę maksymę mam głęboko w sercu.

Redakcja
fot. Jarosław Kosmatka

Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona



Monika A. Kilar-Błaszczyk
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabięga
klub radnych PO



Iłona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



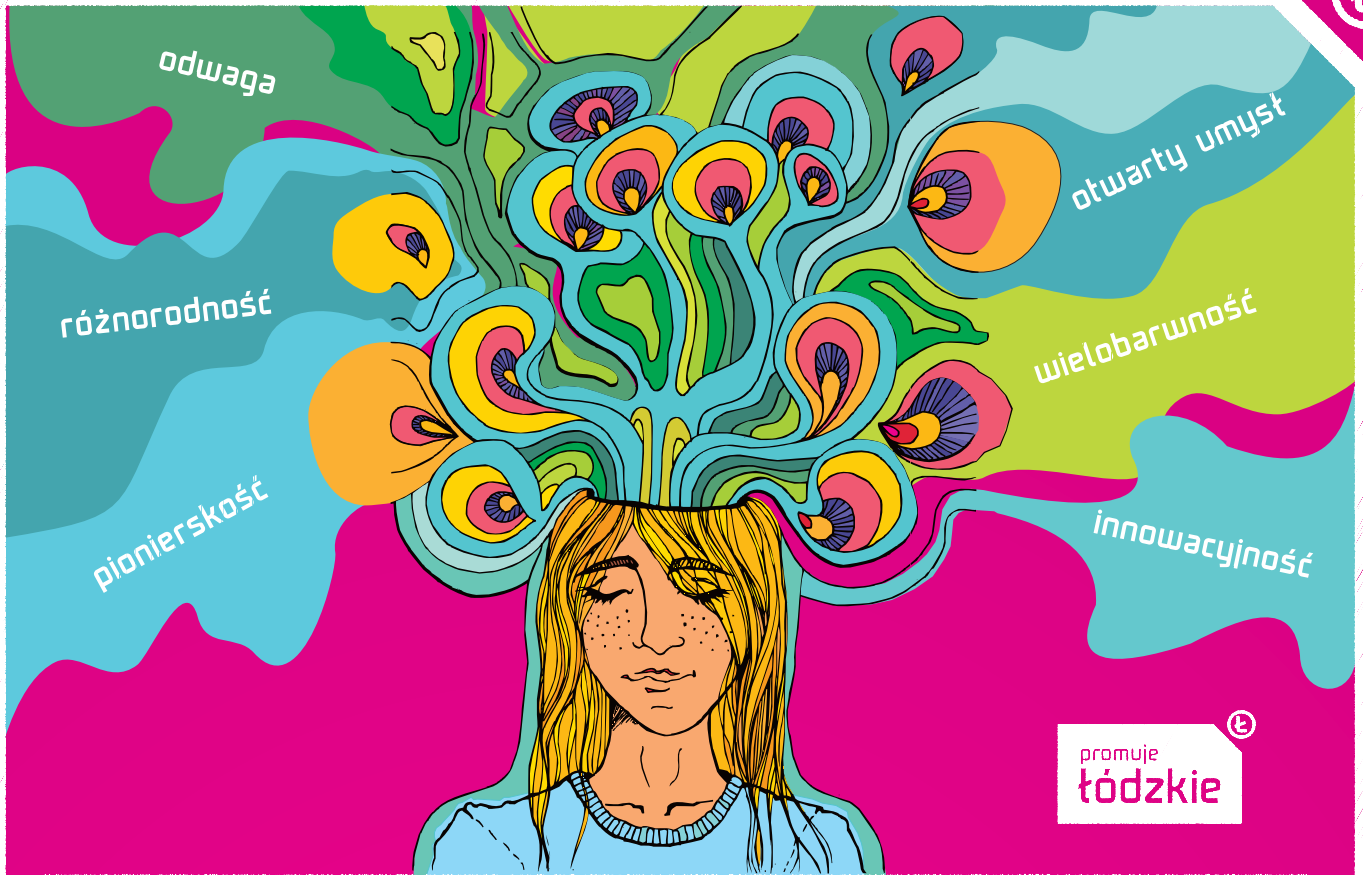
Witold J. Witzczak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemiencz
klub radnych PO



łódzkie promuje nowa wizja marki województwa łódzkiego

jakiego problemu chcieliśmy rozwiązać

Punktem wyjścia do podjęcia prac nad kreacją marki województwa łódzkiego był brak spójnego przekazu promocyjnego dla całego regionu. Okazało się również, że duża część mieszkańców nie rekomenduje swojego województwa jako dobrego miejsca do zamieszkania i nie identyfikuje się z nim. Wizerunek włókienniczej, fabrycznej Łodzi dominuje nad resztą regionu, który nie budzi poza tym żadnych silnych skojarzeń.

jak to zrobiliśmy

Badania wstępne nakreśliły współczesny obraz województwa i jego cechy charakterystyczne, takie jak centralne położenie czy tradycje przemysłowe. Konsultacje z mieszkańcami pomogły wyłonić koncepcję, wokół której idea marki powinna być budowana. Następnie opracowano wizję marki i plan jej wdrożenia, a całość ujęto w „Programie kreacji i promocji marki województwa łódzkiego z planem wdrożenia w latach 2012-2016”.

wizja marki

Województwo ma stać się sceną prezentującą najlepsze przykłady rozwiązań, które czynią życie przyjemniejszym i prostszym. Koncepcja opiera się na idei myślenia projektowego, czyli sposobu rozwiązywania problemów w różnych sferach życia, wzorowanego na pracy projektantów

Proces myślenia projektowego rozpoczyna się od identyfikacji potrzeb i problemów mieszkańców. Następnie w wyniku kreatywnej współpracy zespołu użytkowników i specjalistów wypracowuje się rozwiązanie. Końcowa faza procesu zakłada wdrożenie wypracowanego modelu w taki sposób, aby zapewnić najwyższy poziom jego użyteczności. Przykładów takiego myślenia w naszym regionie jest wiele. Wystarczy je tylko dostrzec.

realizacja i wdrożenie

Zadaniem samorządu województwa będzie wskazanie dobrych praktyk, które chcemy promować. Poprzez takie działania Łódzkie będzie kierowało uwagę odbiorców marki na inicjatywy lokalne. Chcemy pokazywać, jak mieszkańcy regionu zmieniają rzeczywistość, aby żyło się lepiej. Stawiamy na oddolne tworzenie tożsamości poprzez integrację mieszkańców i korzystanie z różnorodności regionu. Zaczynamy wspólną przygodę dla tworzenia pozytywnego wizerunku regionu. Marka województwa to opowieść, a każdy z nas jest jej twórcą.

Departament Promocji i Współpracy Zagranicznej
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego